Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 50. Łódź, wtorek 19 lutego 1935 r.

Odłamany konar zabił kobietę.

Spienione fale Pilicy wystąpiły z brzegów.

Kry z hukiem rozbijają się o filary mostów.

Częstochowa, 19. 2. — Wichura spowodowała straszny wypadek śmierci. Oto o godz. 6-ej m. 10 wiecz. nieja Grzegorzewska Franciszka, w wieku ...szym, zam. przy ul. Focha nr. 18, środkiem jezdni asfaltowej w III-ej ..., omijając w ten sposób kałuże na ...dnikach.

Obok domu nr. 63 pod naporem wichury z trzaskiem odłamał się wielki konar z kasztana, trafiając właśnie przechodzącą Grzegorzewską.

Uderzona konarem w głowę nieszczęsna kobieta poniosła śmierć na miejscu. Siła uderzenia była tak wielka, że zerwany gruby konar

roztrzaskał się na trzy części.

...szny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie na wielu świadkach tragicznej śmierci.

Częstochowa 19,2 Szalejąca w Częstochowie wichura, która chwilami przybrała charakter orkanu, spowodowała ...e wypadków w mieście. Wieczorem ... grad, który przemienił się po ... w lepki śnieg. Zamieć panowała ...z czas dłuższy.

Szalejąca wichura wyrządziła wiele szkód. Wody Warty podniosły się o przeszło metr, zalewając niżej położone łąki.

Dziś woda w Warcie w godzinach rannych opadła o 30 cm., jednak stan wody utrzymuje się nadal na rzadko notowanym u nas poziomie.

Tomaszów Mazowiecki, 19. 2. — Chwilowo poziom wody w rzekach Pilicy i Wolbórce nie opadł. Poziom wód w rzekach tych wczoraj wzniósł się wskutek ostatnich gwałtownych roztopów. Woda przybierać zaczęła już w sobotę wieczorem. Skromna rzeczka Wolbórka przekształciła się w

rwącą i potężną rzekę.

Poziom wód jeszcze się podniósł. Wolbórka wystąpiła z brzegów zalewając nadbrzeżne łąki i ogrody w okolicy Gustku, Michałówka, Kępy. Wystąpiła również z brzegów Pilica, która przybrała iście majestatyczny wygląd niosąc na grzbietach fal

zwały kry,

które ze złowrogim szumem rozbijają się o filary mostów, szczególnie mostu we wsi Brzostówce i na Nowym Porcie. Spienione fale Wolbórki zabrały małe mostki przy ulicy Szczęśliwej i na Gusku, któremi to mostkami robotnicy z dzielnicy Karpaty przechodzić musieli udając się do pracy do Wilanowa. Droga ta obecnie

została zamknięta

i robotnicy muszą obchodzić daleko mostem przez Michałówek. Wczoraj wieczorem zauważyć się dał lekki spadek wód. Kra spłynęła i spływa jeszcze w dalszym ciągu normalnie. Niebezpieczeństwa powodzi chwilowo niema.

—o—

Smutny epilog sensacyjnej afery.



Wyprzedaż na licytacji w Paryżu rzeczy należących do Stawiskiego.

Katastrofalne skutki odwilży w Białymstoku.

Niebezpieczne szczeliny na chodnikach.

BIAŁYSTOK 19.2 Miasto nasze, wskutek nagłego ocieplenia i odwilży przeżyło ...oraj iście tragiczny dzień.

Już w godzinach rannych zaalarmowana została miejska straż pożarna o zalaniu nowybudowanych kolektorów kanalizacyjnych dołów przy ul. Poleskiej, obok mostu prowadzącego do Białegostoku. Pogotowie strażackie wyjechało natychmiast na miejsce, gdzie zastano istne zniszczenie terenów, których przeprowadzane były do niedawna

roboty kanalizacyjne.

Zabrano się natychmiast do energicznej ... Robotnicy kanalizacyjni i pogotowie ... w pocie czoła pracowały przy wypompowywaniu wody, która całą swoją siłą parła naprzód, rozrywając doły i niszcząc wszystko po swojej drodze. Wskutek olbrzymiego ciśnienia, niezmierne wysiłki były tylko syzyfową pracą. Musiano wykopać specjalną dziurę, która częściowo odprowadziła wodę w innym kierunku.

Po kilku godzinach niesłychanie wytężonej pracy, sytuacja została

częściowo opanowana.

W godzinach popołudniowych woda w kolektorze i dołach kanalizacyjnych poczęła, ...o nieznacznie zresztą opadać.

Również na innych odcinkach, gdzie dotychczas roboty kanalizacyjne nie zostały ukończone, woda wyrządziła wielkie szkody.

Budynek murowany na rogu ulic Kupieckiej i Piotrkowskiej poważnie zarysował się w fundamencie, przyczem chodnik na długości około 3 metrów znacznie

odstąpił od muru.

Przez kilka godzin istniało niebezpieczeństwo zawalenia się domu, które jednak w godzinach wieczorowych, dzięki energicznej akcji zostało zażegnane.

Ustanowiono pogotowie strażackie — miejskie i ochotnicze, które dyżurowało przez cały dzień i noc.

W wyżej wymienionej dzielnicy, wskutek pęknięcia w kilku miejscach rur wodociągowych, zabrakło w większości domów wody.

Pozatem, w różnych punktach na terenie całego miasta zalane zostały piwnice i suteryny, wyrządzając również

wielkie straty.

Przy ulicy Równoległej, wpobliżu stawu, mieszkańcy sąsiednich domów musieli wyprowadzić się z mieszkań, które woda niemal całkowicie zalała. To samo działo się również i na innych ulicach, gdzie uniemożliwiony był ruch nietylko pieszy, ale i kołowy.

Wczoraj ruch na ulicach wobec topnienia ogromnych wałów śnieżnych był minimalny, gdyż ludzie posługiwali się przeważnie dorożkami i autobusami miejskiemi, które były przez cały dzień przepełnione pasażerami.

Dziś wszyscy powodzianie Widzewa powrócili do swych mieszkań.

ŁÓDŹ, 19. 2. — Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili na terenie Widzewa woda opadła zupełnie. Od wczoraj wre już gorączkowa praca osuszania zalanych wodą mieszkań. Suszą je sami powodzianie, którzy już objęli w swe posiadanie mieszkania. Suszenie mokrych siedzib ludzkich odbywa się przy pomocy

specjalnych piecyków,

dostarczanych przez Widzewską Manufakturę.

Powodzianie spędzili wczorajszą noc w ...ach użyczonych przez zarząd Widzewskiej Manufaktury, lecz dziś, jak nas informują, wszyscy powodzianie zamieszkają już w swych domach.

Teren powodzi jest wciąż tłumnie odwiedzany przez ciekawych, wobec czego w dalszym ciągu na ulicy Bawełnianej czuwają posterunki policyjne.

Zaznaczyć również należy, że zakłady Widzewskiej Manufakt. poszły i dalej z pomocą ofiarom powodzi, bowiem uszkodzone meble i sprzęty rodzin nawiedzonych powodzią naprawiane są w warsztatach i na koszt firmy.

Na terenie Bałut woda również opadła. Mieszkania czterech rodzin zostały już wczoraj zupełnie osuszone i powodzianie wczorajszą noc przepędzili już w swoich domach.

Wynalazca o swojej metodzie

wydzielania złota z minerałów

CZYŻBY REHABILITACJA DUNIKOWSKIEGO?

PARYŻ 19 lutego. 25 miligramów 13-karatowego złota wydobył wczoraj o godz. 11-ej rano w San Remo Dunikowski z 250 gramów piasku, w którym chemiczna analiza wykazała uprzednio brak jakichkolwiek śladów złota.

Ten sam zdumiewający rezultat osiągnął o godz. 21-ej wieczór ekspert paryskiego trybunału apelacyjnego inż. Bonn, posługując się samodzielnie aparatem Dunikowskiego. Piasek, chemikalja i wszystkie przyrządy, z wyjątkiem samego aparatu przywiózł do San Remo w opieczętowanych paczkach



inż. Bonn. Świadkami oficjalnego doświadczenia byli dwaj adwokaci Dunikowskiego dr. Legrand z Paryża i dr. Ameglio z San Remo, oraz 9-ciu wybitnych francuskich i włoskich dziennikarzy.

Należy przypomnieć, że Dunikowski, syn zmarłego profesora uniwersytetu we Lwowie został skazany w r. 1932 przez trybunał paryski na 2 lata więzienia za oszukańcze wyłudzanie pieniędzy pod pretekstem eksploatacji swojego wynalazku, mającego przemienić piasek w złoto.

JAK WYGLĄDA APARAT?

Niewielki aparat Dunikowskiego jest rodzajem lampy projekcyjnej, zamknięty w skrzynce, ustawionej na 4-ch nóżkach. Tajemnicą aparatu jest ukryty w skrzynce przyrząd, wydzielający promienie Zeta. Pod skrzynką Dunikowskiego ustawia się tacę z piaskiem, który poddany promieniom Zeta

wydziela ze siebie złoto.

Oto teorja Dunikowskiego w ogólnych zarysach. Dunikowski broni się energicznie przed zarzutami, jakoby wytwarzał złoto z niczego.

„Nie przemienię —oświadczył on wczoraj złośliwie — skórki królika ani garści owsa w złoto. Wydobywam natomiast złoto z tej materji, w której znajduje się ono w stanie tworzenia się. Innemi słowy przyśpieszam o kilka względnie kilkanaście wieków proces, dokonywujący się w naturze. I tak np. z tonny żelaza, z której przy użyciu normalnych metod można wydobyć kilkanaście gramów złota, ja go

wydobędę 50 gramów.

Ze zwykłego piasku, z którego normalnemi metodami nie da się wydobyć ani miligrama złota, ja go wydobędę kilka gramów. To też normalna metoda nie daje rezultatu nie dowodzi bynajmniej, by w piasku złota nie było. Złoto to znajduje się w nim, jednakowoż nie w stanie dających się wydzielić atomów, ale w stanie niezmiernie powolnego tworzenia się tj. w stanie formujących się dopiero izotypów. Poddając piasek działaniu moich promieni Zeta, przyśpieszam właśnie formowanie się izotypów w cząstki złota“.

Dunikowski oświadczył w dalszym ciągu że wynalazek jego jest w rzeczywistości tylko zastosowaniem rewelacyjnej teorji, na którą wpadł ongiś jego ojciec w momencie niezwykłego jasnowidzenia, patrząc na formowanie się materji, z strumienia kipiącej lawy jednego z wulkanów w Południowej Ameryce.

Wczorajsze doświadczenie — utrzymują świadkowie — należy uważać za definitywne.

PROMIENIE ŚMIERCI?

Paryż, 19,2. „Le Journal“ zamieszcza sprawozdanie z wizyty u Dunikowskiego w San Remo. Sprawozdawca pisma podaje że Dunikowski nietylko wynalazł metodę wydobywania złota z ziemi złotonośnej, ale także znajduje się w przededniu ukończenia pracy nad „promieniami śmierci“, które mogłyby zapalać lecące w powietrzu samoloty. Sprawozdawca pisma obecny był przy małem doświadczeniu jakie przeprowadził Dunikowski gdy z odległości kilku metrów zapalił zapomocą swego aparatu nasyconą benzyną zabawkę swej córeczki. Dunikowski pragnie podarować swój wynalazek Francji o ile nastąpi rewizja jego procesu.

„Orbis” otrzymał przedstawicielstwo na Polskę bułgarskiego kąpieliska Warny.

Warszawa 19,2 Jak już donosiliśmy przybył do Warszawy wiceprezydent bułgarskieko miasta nadmorskiego Warny, p. Gercze Gerczew, w związku z przygotowaniami do nadchodzącego sezonu kąpielowo-turystycznego. P. Gercze Gerczew był przyjęty w zarządzie miasta Warszawy, który jak wiadomo— posiadał nad morzem Czarnem

własny dom wypoczynkowy

dla urzędników.

Wiceprezydent Warny odbył również rozmowy z „Orbisem“, któremu oddał gen. przedstawicielstwo tego bułgarskiego kąpieliska na Polskę.

Wyjazdy polskich turystów do Bułgarji mają być ujęte w formę kompensaty towarowej, podobnie jak zeszłoroczne wyjazdy do Jugosławji w związku z czem odbył również wiceprez. Gerczew konferencję z Polskiem Tow. handlu kompensacyjnego. P. Gerczew, korzystając ze swego pobytu w Polsce, zwiedzi Gdynię, Kraków i Zakopane.

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.24 w płac. 5,22; dolar złoty w żądaniu 8.90 w płaceniu 8.88, funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25,60; rubel złoty w żądaniu 4,58 w płaceniu 4,55, marka w żądaniu 2.03 w płaceniu 2,02 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,22.

Kula strzaskała wieśniakowi kolano

Nieudana wyprawa złodziei.

ŁASK 19 lutego. Ubiegłej nocy mieszkaniec wsi Krysiaki, gminy Szczerców, powiatu łaskiego — Antoni Łaciński obudzony został głośnem ujadaniem psów. Wieśniak podejrzewając, że na terenie zagrody jego grasują złodzieje, uzbroiwszy się w widły wyszedł na podwórze i w stodole natknął się na dwóch osobników zajętych

wynoszeniem worków zboża.

Ujrzawszy wieśniaka złoczyńcy rzucili się do ucieczki. Łaciński począł uciekających gonić, alarmując jednocześnie sąsiadów. Wówczas uciekający złodzieje zasypali Łacińskiego gradem kul rewolwerowych. Jedna z nich strzaskała wieśniakowi kolano. Wieśniak z jękiem osunął się na ziemię wzywając pomocy. W chwilę później nadbiegli sąsiedzi, którzy rannego przenieśli do domu, a następnie przewieźli na kurację do szpitala w Łasku.

Zbiegłych sprawców poszukuje policja.

Staruszka w płomieniach

Groźny pożar zagrody.

— Ubiegłej nocy we wsi Sobiesęki, gm. Iwanowice, pow. kaliskiego, wybuchł pożar w zagrodzie kolonisty Pawła Finstera. Zanim pożar zauważono cała zagroda stała już w płomieniach. Przybyłej straży pożarnej udało się jedynie ocalić sąsiednie, zagrożone już zagrody oraz inwentarz żywy i część sprzętów domowych z zagrody Finstera.

Spalił się dom mieszkalny, stodoła z narzędziami rolniczemi i częścią zeszłorocznych zbiorów oraz obora. — Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości

kilku tysięcy złotych.

W czasie ratowania płonącego dobytku została ciężko poparzona matka pogorzelca, 72-letnia Emilja Finsterowa. Staruszka przewieziona do szpitala — zmarła.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Zachodzi jednak podejrzenie zbrodniczego podpalenia.

„Święta dziewczyna" w Tomaszowie.

Pod eskortą policji wróciła z „apostolskiej" wędrówki.

Tomaszów Mazowiecki 19,2 Pojawiła się w Tomaszowie „cudowna" dziewczyna, która rzekomo miewała objawienia w których rozmawiała z Panem Bogiem i Matką Boską. Ponieważ naiwnych nigdy i nigdzie nie brak przeto do mieszkań w których zatrzymywała się „święta" dziewczyna w Tomaszowie ciągnęły całe procesje kumoszek znosząc dziewczynie żywność odzienie a przedewszystkiem pieniądze. Nasza „święta" w soli swojej czuła się dobrze wywiązując się zresztą z niej znakomicie bajdurząc naiwnym kobiecinom trzy po trzy o swych rozmowach z Panem Bogiem, o czyśću o piekle itp. Sprawa przybrała rozmiary poważne bo kobieciny powarjowały na punkcie „objawień" dziewczyny rzucając dom, rodzinę, gospodarstwo, męża i dzieci po to jedynie by słuchać jej

zwarjowanego bajdurzenia.

Wreszcie wobec masowych pielgrzymek sprawą zainteresowała się policja, której wreszcie udało się odnaleźć dziewczynę w jednym z domów w Starzycach. Opiekunki bowiem bojąc się że sprawą zainteresuje się policja, czujnie pilnowały dziewczyny ukrywając ją w różnych domach. Dziewczyna została wylegitymowaną i gdy okazało się że jest to włóczega wałęsająca się niepotrzebnie po okolicy, władze bezpieczeństwa postanowiły odtransportować ja

do miejsca zamieszkania,

co się też stało; dziewczyna, która nazywa się Marjanna Smołuch odstawiona została pod opieką policjanta do wsi Sokołów w pow. koneckim, która to wieś jest jej miejscem zamieszkania.

Paryż w gruzach.

Zderzenie na rampie kolejowej.

RADOMSKO, 19. 2. — Na rampie kolejowej w Radomsku miał miejsce wypadek, który omal nie spowodował śmierci jednego z tutejszych kupców węglowych, niejakiego Paryża.

Wypadek ten w świetle zeznań naocznych świadków przedstawia się następująco: Właściciel składu węgla przy ul. Reymonta 25, Szmul Paryż, zamówił z kopalni

1 wagon węgla.

Po przybyciu wagonu na stację Paryż zlecił swojemu ojcu dopilnowanie wyładunku węgla. W czasie gdy robotnicy przystąpili do zrzucania węgla, Paryż wszedł do budki brekowej. W pewnym momencie nadjechał pociąg towarowy t. zw. „wieńciowy" i na stacji pozostawił kilka wagonów. W czasie przetaczania tych wagonów na boczne tory, kilka wagonów w ogromnym rozpędzie najechało na wagon, w którego budce brekowej siedział Paryż. Skutki zderzenia były fatalne. Wskutek uderzenia wagony uległy spiętrzeniu, a budka, w której siedział Paryż, została strzaskana. Spod gruzów wydobyto zemdlonego Paryża z licznemi obrażeniami. — Oddano go pod opiekę lekarza. Straty są dość znaczne. Kto ponosi winę ustali dochodzenie.

800-lecie kościoła w Kłobucku.

DWIE WIELKIE ROCZNICE.

CZĘSTOCHOWA, 19.II. Kłobuck, miasteczko niedaleko Częstochowy, obchodzić będzie w br. kongresem eucharystycznym pamiątkę 800-lecia istnienia swego kościoła.

Równocześnie przypda 500-na rocznica objęcia obowiązków duszpasterskich w Kłobucku przez wielkiego historyka

ks. Jana Długosza.

Uczczeniem obu rocznic zajmuje się specjalny komitet miejscowy, zorganizowany pod protektoratem JE. Ks. Biskupa Dra Kubiny.

Robotnicy z czarnej listy

skarżą dyrekcję firmy „Piesch".

TOMASZÓW-MAZ., 19. 2. — Jak nas informują b. robotnicy firmy „Piesch" w liczbie 18, skarżyć będą swoich pracodawców za urabianie im

złej opinji w innych przedsiębiorstwach

na terenie Tomaszowa.

Robotnicy ci w maju roku ub. prowadzili akcję strajkową w firmie „Piesch" za co, po zlikwidowaniu zatargu, zostali wydaleni z pracy.

Według dyrekcji fabryki, kara ta była zamała, zaczęto bowiem zredukowanym robotnikom urabiać złą opinję, tak że obecnie żaden z nich do pracy dostać się nie może.

Położenie materjalne pokrzywdzonych robotników jest bardzo ciężkie. — Wystąpią oni niebawem na drogę sądową przeciw dyrekcji fabryki z żądaniem zwrócenia im strat jakie z tego tytułu ponoszą.

Podoficer skazany na zwrot 112000 złotych.

Z Lublina donoszą:

Przed lubelskim sądem okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko niejakiemu Zabłudowskiemu, podoficerowi 7 p. Leg. z Chełma Akt oskarżenia zarzucał Zabłudowskiemu nadużycia. Z powództwem cywilnem wystąpiła prokuratura generalna domagając się od Zabłudowskiego zwrotu 112.000 zł.

Po 2-dniowej rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący Zabłudowskiego na zwrot przywłaszczonych pieniędzy oraz kosztów sądowych w kwocie 2.500 zł.

W najbliższym czasie odbędzie się przeciwko Zabłudowskiemu sprawa również w wojskowym sądzie okręgowym.

—:o:—

Wilki atakują narciarzy.

Wygłodniałe bestje odstraszono strzałami

Z Krosna donoszą:

Członków krośnieńskiego Tow. Narciarskiego, którzy wybrali się na dłuższą wycieczkę, spotkała niezwykła przygoda.

Gdy grupa narciarzy zbliżała się do wsi Tylawa koło Dukli zastąpiło im drogę **stado wilków** w ilości ośmiu sztuk. Nie tracąc przytomności narciarze poczęli strzelać.

Na odgłos strzałów, wilki, które prawdopodobnie nie były zbyt wygłodzone, rozpierzchły się.

Szczęście jednak nie sprzyjało narciarzom w tej wycieczce, bowiem koło Rymanowa ta sama grupa narciarzy napadnięta została po raz drugi przez stado wilków, składających się tym razem

z 10 sztuk.

Te wilki były więcej agresywne i narciarze prócz strzelania z rewolwerów odstraszać je musieli światłem lampek elektrycznych, którem oślepiali zgłodniałe zwierzęta.

Zdarzenia i wypadki ub.egłej doby.

(—) Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych ogłosił orzeczenie o klauzuli złota, w którem stwierdził, że rząd Stanów Zjednoczonych postąpił wprawdzie nielegalnie, ale słusznie, dewaluując dolara. Orzeczenie składa się z dwóch części.

W pierwszej z nich — zgodnie ze stanowiskiem rządu — Sąd orzekł, iż klauzula złota nie dotyczy walorów prywatnych.

W drugiej części — wbrew opinji rządu — Sąd Najwyższy orzekł, iż klauzula złota winna być stosowana do walorów federalnych.

Rząd Stanów Zjednoczonych zdecydował że w wyniku orzeczenia Sądu Najwyższego o klauzuli złota niema potrzeby wydawania żadnych zarządzeń prawnych. W kołach rządowych uważają orzeczenie za zwycięstwo całkowite rządu.

(—) Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło w nadzwyczajnem wydaniu następującą wiadomość:

Trybunał Ludowy Rzeszy Niemieckiej skazał na śmierć za zdradę tajemnic wojskowych Benitę von Falkenhayn z domu von Zollikofer - Altenklingen i Renatę von Natzmer, obie z Berlina. Pozatem za tę samą zbrodnię skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie Georg von Sosnowski i Irena von Jena.

Wobec nieskorzystania przez kanclerza Rzeszy z przysługującego mu prawa łaski, wyrok na von Falkenhayn i von Natzmer został dziś rano wykonany.

(—) Wczoraj w południe książę Walji w towarzystwie posła angielskiego złożył wizytę prezydentowi Miklasowi.

(—) Straszny huragan, który przeszedł nad Polską wyrządził w szeregu miejscowości poważne straty materjalne. Na polskiem wybrzeżu zdarzyło się kilka wypadków kolejowych. Podczas śnieżycy pociąg pod Wielką Wsią przejechał trzy osoby: dwie siostry Delfatówny oraz Brzezińskiego. Na Bałtyku zatonęli trzej rybacy z Gdańska.

(—) Na Podkarpaciu ruszyły wskutek odwilży częściowo lody. Rzeki na wyżynie kielecko - sandomierskiej wzbierają. Ludność obawia się powodzi.

(—) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego pierwsze posiedzenie nowego komitetu rozbudowy miasta.

Komisja rozpatrzyła pierwsze podania o przyznanie pożyczek na budowę domów. Na budowę domów blokowych przyznano pożyczki 15 osobom na sumę 629.200 zł., na drobne budownictwo — 24 osobom na sumę 141.850 zł. oraz na wykończenie już rozpoczętych budynków — 22 osobom na sumę 120.650 zł.

Ze względu na konieczność unormowania budownictwa w Łodzi komitet postanowił, iż nie będzie bezwzględnie udzielał pożyczek osobom, których plany budowlane stać będą w sprzeczności z planem regulacyjnym miasta.

(—) Sowiety postanowiły zwrócić Rumunji zatrzymane po wojnie złoto, klejnoty, obrazy i archiwa.

Śnieg z deszczem.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 19 lutego. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 3 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień powyżej zera.) O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 749,2 milimetra. Tendencja barometryczna wolny spadek ciśnienia.

Wiatry południowo- zachodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno z niewielkiemi przejaśnieniami. Miejscami przelotny śnieg z deszczem.

—:—:—

Wybuch flaszki z benzyną poranił 5 osób.

Ze Lwowa donoszą:

W późnych godzinach wieczornych pogotowie ratunkowe, straż pożarna oraz policja zostały zaalarmowane strasznym wypadkiem, który wydarzył się przy ul. Lwowskich Dzieci 38, gdzie zajmuje jednopokojowe mieszkanie z kuchnia 56-letni kolejarz Józef Ciciński z żoną 46-letnią Katarzyną, dwiema córkami 22-letnią Michaliną oraz 13-letnią Heleną. Prócz całej rodziny bawił wieczorem w domu Cicińskich ich znajomy 37 letni Józef Zawadka, który razem z Cicińskimi **spożywał kolację.**

Jeszcze przed kolacją Michalina Cicińska nastawiła na kuchni garnek w którym gotowała suknię celem chemicznego wyczyszczenia jej przy pomocy benzyny. Flaszkę z benzyną postawiła panna Michalina obok kuchni. Nagle gdy wszyscy zajęci byli spożywaniem kolacji i znajdowali się w doskonałym nastroju, nastąpiła okropna eksplozja, spowodowana iskrą, która padła na flaszkę z benzyną z paleniska kuchni. Wskutek eksplozji powstał pożar. Wszyscy obecni odnieśli poparzenia, a szczególnie Józef Ciciński poparzenie drugiego stopnia obu przedramion, żona jego śmiertelnego poparzenia drugiego i trzeciego stopnia, również śmiertelnego poparzenia drugiego i trzeciego stopnia doznała córka Michalina, mimowolna sprawczyni katastrofy.

Stosunkowo najszczęśliwiej wyszła młodsza córka Cicińskich Helena, która odniosła poparzenie na rękach i szyi. Pierwszy pośpieszył z pomocą ofiarom eksplozji gość ich Zawadko, ale i on sam — jak się później okazało — odniósł dotkliwe poparzenia obu rąk.

Sąsiedzi, którzy ugasili pożar, wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz dyżurny po zorjentowaniu się w sytuacji pozostawił na miejscu jedynie Zawadkę, zaś całą rodzinę Cicińskich polecił odwieźć do szpitala. Stan Cicińskiej i starszej córki Michaliny był wczoraj w nocy

bardzo groźny.

Przybyły na miejsce organa policyjne wdrożyły natychmiast dochodzenia. Kuchnia, w której nastąpiła eksplozja uległa całkowitemu zniszczeniu.

ŻYCIE PABJANIC.

Akademja właścicieli nieruchomości.

W sali Tow. Gimnastycznego przy ul. Pułaskiego odbyła się wielka akademja pierwszego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Pabjanic przy udziale

około tysiąca osób.

Na akademję przybyli delegaci z Łodzi, reprezentujący właścicieli nieruchomości m. Łodzi w osobach pp. mec. Grochowskiego, Walczaka i Kożuchowskiego.

Zebrani uczcili zasłużonych członków Stowarzyszenia, a między innymi długoletniego prezesa p. Edwarda Wendlera, przyczem wymienionemu wręczono księgę pamiątkową z podpisami wszystkich członków jako dowód wdzięczności za pełną poświęcenia i bezinteresowną pracę dla dobra Stowarzyszenia.

Przemawiali kolejno mec. Grochowski, Walczak, Kożuchowski, Kozlara i Janecki, poruszając w przemówieniach swych sprawy zasadnicze, dotyczące właścicieli nieruchomości, a mianowicie: plan zabudowy miasta Pabjanic, sprawę obniżki podatku dochodowego do podatku państw. od nieruchomości do 25 proc., ulgi przy podatku kryzysowym i od niezabudowanych placów sprawę obniżki ceny światła elektrycznego itp. Uchwalono odnośne rezolucje, które przesłane zostaną odpowiednim czynnikom.

Jeśli chodzi o taktykę przedstawicieli Stowarzyszenia na terenie Rady Miejskiej, których Stow. posiada w liczbie 5, postanowiono nie dopuścić czynnika politycznego i

zachować odrębność,

mając li tylko na względzie obronę interesów właścicieli nieruchomości.

Wkońcu komisja organizacyjna wysłała specjalne depesze hołdownicze pod adresem Prezydenta R.P. prof. I. Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

WYPADEK W FABRYCE ŻORSKIEGO

W fabryce M. Żorskiego przy ulicy Sejmowej 2 miał miejsce wypadek, który dzięki tylko szczęśliwemu wypadkowi nie zakończył się tragicznie.

Majster tkacki Zawada Stanisław, manipulując przy maszynie pochwycony został przez jeden z wałków. Ciało majstra obrócone zostało kilkakrotnie i wreszcie siłą odśrodkowa rzucone

do drucianego kosza.

Całe ubranie majstra zostało porwane w strzępy, tak że znalazł się on w kożu prawie nago. Na szczęście, po[...] lekkiemi obrażeniami ogólnemi, Zaw[...] da z przygody tej wyszedł cało.

Zawezwane pogotowie ratunko[...] opatrzyło obrażenia i odwiozło majs[...] do domu.

PORANEK PIEŚNI POLSKIEJ.

W sali teatru miejskiego przy uli[...] Gdańskiej odbył się poranek koncer[...] wy, poświęcony pieśni polskiej, zor[...] nizowany przez ruchliwe stow. śpie[...] cze im. Moniuszki w Pabjanicach [...] kierownictwem artystycznem p. Ka[...] la Lubowskiego.

Koncert stał na wysokim pozio[...] artystycznym, a to dzięki pracy św[...] nego dyrygenta chóru „Moniuszko", [...] nego i cenionego kompozytora p. Ka[...] la Prosnaka. W koncercie wzięły ró[...] nież udział solistki, panie Olga Nitsch[...] na (skrzypce) i Olga Linkówna (sopr[...] którym akompanjowali pp. Arno He[...] ze i Karol Lubowski. Obie solistki [...] kazały wiele talentu, zakrojonego [...] wysoka miarę.

Całość wypadła bardzo dobrze i [...] koncertu całkowicie został osiągnię[...] Pieśń polska pełna prostoty i piękna [...] fiła do serc słuchaczów, którzy salę [...] atru wypełnili po brzegi i zgotow[...] wszystkim wykonawcom serdec[...] owacje.

ZLIKWIDOWANY ZATARG.

Firma Beser, Praport i Starodwor[...] w Pabjanicach miała zatarg z robotn[...] mi o wypłacenie należności za urlo[...] Ponieważ firma za należne urlopy wy[...] cić nie chciała, sprawa została skiero[...] na do inspektora pracy.

Dzięki jednak akcji związku spra[...] ta została polubownie załatwiona na [...] rzyść robotników. Należność za url[...] zostanie wypłacona w 2 równych ra[...] tj. za rok 1934 w dniu 16 lutego rb. [...] za rok 1935 dnia 6 marca rb. Dzięki [...] zumieniu obu stron zatarg został ca[...] wicie zlikwidowany.

Nadmienić należy, że informacje [...] koby wyżej wymieniona firma na [...] scu zwolnionych katolików przyjęła [...] dów są nieprawdziwe.

ŻYCIE ZGIERZA.

Trup noworodka w stawie

Wczoraj przy stawie miejskim znaleziono trupa noworodka płci męskiej. Poszukiwania wyrodnej matki prowadzi policja.

12 GODZIN NA DOBĘ PRACUJĄ U POSELTA.

W Tow. Akc. Zgierskiej Manufa[...] ry Bawełnianej (u Poselta) istnieją a[...] malne stosunki pracy. Oto robotn[...] pracują po półtora zmiany dzien[...] podczas gdy w Zgierzu 4000 bezro[...] nych oczekuje pracy. Anormalny [...] stosunek powinien być przez czyn[...] miarodajne natychmiast zlikwidowa[...]

—:—

ZAKOŃCZENIE STRAJKU U HOCH[...]

W ostatnich dniach został ofic[...] zlikwidowany strajk w przędzalni „[...] lia Hoch i S-ka". Strajk trwający o[...] 7 tygodni wyczerpał zasoby mater[...] robotników, z których słabsi mimo, [...] Związek Klasowy wydawał dla c[...] strajkujących obiady i udzielał pom[...] zaczęli wyłamywać się z akcji. Obec[...] jeszcze wszyscy starzy robotnicy ni[...] zatrudnieni. Robotnicy nieprzyjęci [...] chodzić będą swych pretensyj wz[...] dem firmy na drodze sądowej.

Ze słowem wiary i oświaty na ustach...

Polacy wśród pogan.

Mało znana dziedzina naszej pracy na obczyźnie.

Rzym, lutym

Po wojnie światowej, dzięki której Polska uzyskała niepodległość polityczną, Stolica Apostolska powierzyła niektóre placówki mis[...]skim zakonom względnie polskim zgroma[...]niom. Przypatrzmy się bliżej tym misjom, gdzie nasi rodacy gorliwie pracują nad szerzeniem wiary i oświaty

wśród pogan.

Najstarszą samodzielną misja polska jest Rodezja północna, erygowana w 1927 r. jako prefektura apostolska **Broken- Hill.** Obszar jej wynoszący 485,000 km. kw., zamieszkały jest przez 100,000 krajowców i 10,000 Europejczyków. Na tej ogromnej przestrzeni, będącej pod opieką polskich OO. Jezuitów, pracuje 11 księży, 17 braci i 10 sióstr. Ośrodkami intensywnej działalności misyjnej są: 1) **Broken-Hill.** Liczy ono **6000 krajowców i 1500 Europejczyków** i posiada kościół dla Europejczyków, szkołę i dom pod zarządem sióstr Dominikanek, kościół i szkołę dla krajowców i kilka szkółek. W Broken-Hill rezyduje ks. Brunon Wolnik, prefekt apostolski, prócz niego czynny jest ks. Stanisław Siemieński, brat Piotr Osterkiewicz i brat Leon Kodrzyński. 2) **Upima,** gdzie pracują O. Stanisław Warukiewicz i brat Maksymiljan Kłopeć. Tak w tej jak w następnych miejscowościach istnieją skromne kościoły albo kaplice. 3) **Chingombe.** Posiada szkołę centralną i około 30 szkółek w okolicy. Zajęci są tutaj ks. Franciszek Tomaka, ks. Waldemar Seidel, brat Wojciech Pączka, brat Franciszek Ubermann, brat Franciszek Pacak i brat Longa Nowak. 4) **Katondwe** z szkołą dla katechistów. Na tej placówce są ks. Jan Waligóra, brat Stefan Boreczka, brat Władysł. Misiąg i brat Stefaer Jakób. 5) **Kapoche,** siedziba pracy ks. Stefana Mazurka, brata Franciszka Bulaka, brata Wojciecha Bulaka, brata Stanisława Żaka i brata Marcina Beng. 6) Kasisi, niedaleko Lusaka, z szkołą i sierocińcem oraz 25 małemi szkołami w okolicy. Pracuje tu ks. Jan Spendel oraz brat Józef Duda i brat Józe Boroń. 7) Chikuni, gdzie kilka istnieje szkół i gdzie czynni są ks. Józef Morau, ks. Juljan Torrend, ks. Wład. Zabdyr, brat Franciszek Maier i brat Andrzej Jędrzejczyk

Szkół elementarnych

jest wogóle 100

z 1700 chłopcami oraz 1600 dziewczętami, prócz tego istnieją dwie szkoły średnie i jedna szkoła dla katechistów. Szkół wiejskich jest około 80 z 1590 uczniami Liczba katechistów dochodzi do 100, a nauczycieli dyplomowanych jest 20.

Drugą misją samodzielną.

jest Shuntehfu (Szuntefu) w Chinach erygowana w 1929 r. jako prefektura apostolska. Misja ta będąca pod zarządem księży Misjonarzy, składa się z 9 powiatów. Na 1.400.000 ludności jest 14.646 katolików. Obszar tej misji wynosi 23,000 km. kw.

Następujące miejscowości należą do prefektury: 1. Shuntehfu, które liczy 100,000 mieszkańców jest rezydencją ks. prefekta apostolskiego. W mieście jest kościół i dom mieszkalny dla księży Misjonarzy, prócz tego szkoła i zakład wychowawczy dla chłopców, dalej poradnia dla chorych i szkoła dla pielęgniarzy katechistów. 2. Nę-Kwa (przedmieście) z przychodnią dla chorych gdzie czynni są

dwaj lekarze chińscy.

Prócz tego istnieje 5 poradni w rozmaitych miejscowościach, osobna poradnia dla żołnierzy, poradnia oczna w Ta-Pej Czan i osobna przychodnia w Si-Kwa 3. W Ku-Lu jest obszerny kościół, nowo wybudowany, gdzie pracuje ks. Franciszek Stawarski. 4. W Wa-Siu-Czwan pracuje ks. Czapla. 5. W Sza-Ko-Pej Czan jest ks. Antoni Górski. 6. Ho-Sia leży w górach: dojeżdża tu dotąd ks. Marcin Cymbrowski 7. Li-Szoł ma pierwszy kościołen murowany i na tej placówce jest ks. Antoni Górski.

Statystyka misji Shuntehfu za rok 1933-34 wykazuje, co następuje: Prefekt apostolski, 10 księży Misjonarzy, 2 braci zakonnych, 7 sióstr Miłosierdzia Małoseminarzystów 8, nauczycieli 19, nauczycielek 4, katechistów 73, katechistek 37; gmin chrześcijańskich 222, chrześcijan 15.241 kościołów 6, kaplic 127, szkół elementarnych dla chłopców 4, uczniów 100, szkół elementarnych dla dziewcząt 4, uczenic 94, szkół mieszanych dla katolików i pogan 12, uczniów katolików 100, uczniów pogan 244, szkół katechizmowych dla chłopców 35 z 436 uczniami, szkół katechizmowych dla dziewcząt 28 z 329 uczenicami, katechumenatów dla mężczyzn 40, katechumenów 1213, katechumenatów dla niewiast 26, katechumenek 1381; sierociniec 1, sierot 30, w ciągu roku przyjęto 1661 sierot, u karmicielek 127, przytułki dla starców 2, gdzie 71 jest starców, szpital 1, chorych 838, ambulatorjów 7, udzielono porad 93,519.

Na misji w Shuntehfu są: 1. ks. Ignacy Krause prefekt apostolski, 2. ks. Antoni Górski, 3. ks. dr. Wacław Szuniewicz, 4. ks. Franciszek Stawarski, 5. ks. Wacław Czapla, 6. ks. Wacław Jęczmionka, 7. ks. Marcin Cymbrowski, 8. ks. Stanisław Kotliński, 9. ks. Jan Radzimiński, 10. ks. Kazimierz Skowyra, 11. ks. Franciszek Krzyżak, 12. brat Józef Fedzin, 13. brat Stanisław Fasula

R. W.

Miasteczko miłości w Marakesz.

Kompromitacja sekretarza stanu.

Przed paryskim sądem toczyć się będzie niebawem sensacyjny proces, który jest epilogiem wielkiego skandalu urzędniczego. Chodzi o byłego sekretarza stanu Faleoza,

oskarżonego o przekupstwo.

Wypadki, które doprowadziły do tej skandalicznej afery, są bardzo osobliwe. W Marakesz, w Marokko, stworzyć miano publiczny harem, jak to nazywają tam publiczne domy. Według przedłożonych planów harem ten miał być prawdziwym rajem Allacha z 6.000 kobiet. Dzielnica, dla której znaleziono nawet nazwę „Babel Khemis", miała łączyć w sobie przepych wschodu z komfortem nowoczesnej higjeny.

Dla budowy tego wzorowego haremu założono w Paryżu pięknie brzmiące „Towarzystwo rozbudowy miasta i przedsiębiorstw budowlanych w Marakesz", które wydało akcje na sumę

69 miljonów franków.

Były francuski sekretarz stanu oskarżony jest o to, że pomagał przy realizacji tych akcyj i przyjmował za to pieniądze. Sprawa pogarsza się jeszcze przez to, że przedsiębiorstwo okazało się humbugiem i zbankrutowało w roku 1932.

W związku z wykrytą aferą dodać należy iż minister Faleoza zwiedzając najprawdopodobniej wspaniałe miasteczko miłości w Casablance t. zw. po arabsku „bousbier" o czem pisaliśmy swego czasu w licznych korespondencjach z podróży po Marokku red. Romana Roma wyczuł jak to mówią „pismo nosem" przewidując niezły interes wpadł na myśl wybudowania podobnego „Miasta Miłości" w danej stolicy Marokka- Marakeszu oczywiście

za cudze pieniądze.

Nadmienić należy iż „bousbier" casablański jest jedyny na całym świecie z tego rodzaju imprez i został wybudowany dzięki inicjatywie jednego ze zblazowanych magnatów francuskich W „bousbierze" casablańskim przebywa

zgórą 1000 młodych dziewczat

sprowadzonych do uciech z najdzikszych zakątków Afryki. W Marokku istnieje równie „bousbier", lecz, gnieździ się on wyłącznie w niechlujnych uliczkach arabskich t. zw. soukhi.

—o—

Ponura tajemnica górnika.

Kto zamordował dwie kobiety?

W marcu ub. roku jakiś osobnik wtargnął do kawiarni „de la Gare" w Raismes i zamordował jej właścicielki: wdowę Duflos i jej siostrę Delahaye. W chwili gdy zbrodniarz dokonywał morderstwa i znęcał się nad dogorywającemi ofiarami, do kawiarni wszedł lokator zamordowanych sióstr i spłoszył złoczyńcę, który zdołał zbiec i nie został dotąd pochwycony.

Wdrożone w tej sprawie śledztwo nie dało żadnych wyników i zostało umorzone. Onegdaj do biura żandarmerji w Anzin zgłosił się górnik polski, Władysław K. i oświadczył, że zna mordercę i wyjawił jego nazwisko.

Według doniesienia górnika, morderstwa dopuścił się brat jego kochanki Bernard Chabowski, który mieszkał w najbliższem sąsiedztwie domu zbrodni. Donosiciel zastrzegł się, że wyjawi nazwisko zbrodniarza jedynie dla tego, że go dręczyło sumienie. Żandarmi przypuszczają jednak, że K.

działał przez zemstę.

Rzekomy morderca znajduje się obecnie poza granicami Francji, prawdopodobnie w Berlinie.

GŁÓWNA WYGRANA.

Wywiad z człowiekiem, który wygrał.

— Czy może mi pan powiedzieć, jak to pan zrobił, że pan wygrał?

— To bardzo proste. Kupiłem sobie los, wierzyłem, że wygram i wygrałem.

— To wszystko?

— Wszystko. Powiem panu jeszcze, że przez kilka loteryj nie wygrywałem, a mimo to nie straciłem wiary w swoją wygraną.

Tu zrozumiałem. Zwyciężyła cierpliwość i dobre wewnętrzne nastawienie. A że mam dobre wewnętrzne nastawienie, kupiłem sobie los do pierwszej klasy, której ciągnienie rozpoczyna się dziś i trwa cztery dni. Może teraz właśnie ja wygram 100 tysięcy — co można wiedzieć...

Za wybielenie murzyna

lekarz stanął przed sądem.

W Paryżu toczy się ciekawy proces. Pewien lekarz ogłosił, że udało mu się wynaleźć metodę wybielenia czarnej skóry.

Na ogłoszenie to zgłosił się do niego pewien fordanser, murzyn, z prośbą aby zastosować na nim nowo wynalezioną kurację.

Następstwa owej „kuracji"

okazały się katastrofalne.

Po kilku dniach polnego uczęszczania na zastrzyki dostał murzyn bardzo wysokiej temperatury i zmarł. Lekarz, eksperymentujący tak nieszczęśliwie, zasiadł na ławie oskarżonych za zamordowanie pacjenta.

Paryż oczekuje z wielkiem zainteresowaniem wyników owego procesu, ponieważ oskarżony lekarz twierdził stanowczo, że jest istotnie w posiadaniu wynalezionej przez siebie metody, która zmienia barwę skóry. Zdaniem oskarżonego, pacjent jego zmarł na zupełnie inną chorobę, która nie miała nic wspólnego z przeprowadzaną kurację „wybielającą".

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

44

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał naprożno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem.

Postanowili rozejść się.

Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie Iwonny.

Odnalazł ją w szpitalu.

* * *

Opowiedziała mu prostemi słowami swe przeżycia od rozejścia się z Ewerardem. Początkowo czuła się zbyt złamana, żeby dużo bywać, podczas gdy Geraldyna, która miała na nią ogromny wpływ, jeszcze ją zniechęcała do odnawiania dawnych znajomości. Przyjaciele poznikali. Gdyby była chciała, mogła zjednać sobie współczucie wielu wielbicieli spośród śpiewaków. Ale była dumna, zadziwiająco dumna i wolałaby umrzeć, niż żebrać. O zwróceniu się do Fulminsteru nie mogło być mowy.

— Ale nie martwię się — dodała

— Więc wytrzyj ślepki — rzekł serdecznie — i przestań się martwić Czy nie pamiętasz, jak mnie uszczęśliwiłaś, kiedy byłem bliski głodowej śmierci, kiedy cały świat obrócił się przeciwko mnie, prócz ciebie jednej? Dotąd ty jedna jedyna na świecie chcesz mnie znać. Dla ciebie jednej nie jest obojętne, czy żyję czy umarłem. Nie zginiesz z głodu, ani nie umrzesz w domu pracy, Iwonno. Dopóki mnie nie zabraknie środków do życia, podzielę się z soba każdym groszem. Myśl o dzisiejszym dniu, nie troszcz się o dalekie jutro, moja droga. Damy sobie radę. Bądź spokojna.

Pochylał się ku niej, z ręką wspartą o krawędź łóżka. O własnem niepewnem położeniu materjalnem poprostu nie myślał. Był tak wzruszony, że w tej chwili dałby sobie dla niej uciąć prawą rękę.

Iwonna dziękowała mu oczami, które stały się bardzo wymowne, bardzo serdeczne. Jego męska wiara we własne siły podniosła ją na duchu. Ufała mu bez zastrzeżeń, tak jak zawsze tym wszystkim, którzy byli dla niej dobrzy. Przymknęła oczy z leciutkiem westchnieniem ulgi Taka była szczęśliwa, że szlachetne ręce zdejmują z jej ramion straszny ciężar! Miała ochotę usnąć jak zmęczone dziecko. Kiedy podniosła powieki, w jej ciemnych źrenicach grały przebłyski uśmiechu.

— Spróbuję być szczęśliwa, żeby ci się odwdzięczyć, Stefanie — rzekła.

— Przyniosłem ci coś, co lubisz. Ziedz na znak, że naprawdę cię pocieszyłem.

Wsunął jej w rękę papierową torebkę i przechyliwszy się z krzesłem patrzył, jak uśmiechając się zajrzała do środka i wyjęła ciasteczko.

— O, jakiś ty poczciwy! — zawołała radośnie, po dawnemu.

Nagle Joyce wstał i odwrócił się markotnie z rękami w kieszeniach w stronę okna, za którem gęstniały wieczorne mgły. Coś mu przyszło do głowy: coś, co jak zimny prysznic podziałało na jego donkiszocki zapał. Ale rozsądek i poczucie słuszności wzięły w nim górę nad uczuciem.

— Iwonno — zwrócił się znów do chorej — chyba nie rozstałaś się z Ewerardem w gniewie?

— O, nie, — odparła, podnosząc z nad torebki zdziwione oczy. —Był dla mnie strasznie dobry.

— Czy pisałaś do niego o tem wszystkiem?

— Nie... Postanowiliśmy, że nie będziemy korespondowali, zawiadomił mnie o swoim wyjeździe na Nową Zelandję.. Ja nie mogłam do niego pisać — wstydziłabym się. Nie mogłam napisać: "Jestem teraz żebraczką, daj mi jałmużnę!" Z jakiej racji on miałby mnie utrzymywać.

— Przykro mi wypytywać cię o takie rzeczy — rzekł z zakłopotaniem Joyce — ale... powiedz mi... czy myślisz o nim z odrazą?

— Nie. Cóż znowu? Nacierpiałam się okropnie, ale gdyby przyjechał zabrać mnie do siebie, jako żonę, tobym do niego wróciła. Przyrzekłam mu, że jeżeli będzie mnie mógł zabrać, to wrócę.

Joyce, pomimo, że ją znał, zdumiał się znów jej szczerej prostocie.

— Jeżeli tak, to dlaczego nie zgodzisz się na tamtą propozycję? -- zapytał, niezdolny pojąć jej stanowiska.

— Powiedz mi, jak powinnam postąpić, to cię posłucham — odpowiedziała.

— Musisz napisać do Ewerarda.

— Dobrze.

— W takim razie nie masz się co martwić o przyszłość. Można powiedzieć, że sprawa jest załatwiona.

— Jak ja ci podziękuję? — zawołała. —O, gdybym ci mogła zaśpiewać! Ale mój głos nie wróci. Jestem do niczego. A tyle mi dziś okazałeś dobroci! Nigdy tego nie zapomnę! Nigdy!

W Stefanie zamarło serce. Wstał i biorąc laskę i kapelusz, rzekł z goryczą:

— Wyświadczyłem ci przysługę, która mnie nic nie kosztowała. Rady nic nie kosztują.

Iwonnas zrobiła smutne oczy.

— Jeżeli tak będziesz mówił to znów się popłaczę.

— Przebacz — rzekł. — Jestem brutal.

ROZDZIAŁ XVII.

Była noc. Iwonna nie spała Mroki wypełniał szmer oddechów. Od czasu do czasu ciszę przerywał jęk lub zduszony okrzyk bólu. Od sąsiedniego łóżka zaczęły dochodzić Iwonnę urywane słowa chorej, mówiącej przez sen:

— Dla dzieci, Joe... Dla moich dziecisków.... Dobrzeby było, żebyśmy wszyscy pomarli...

We śnie odgrywała się jakaś tragedja nędzy. Iwonna słuchała ze współczuciem. Sąsiadka przeżywała dziś równie ciężki dzień jak ona. Gdy umilkła, Iwonna zaczęła znów rozpamiętywać swoją własną tragedję, która nie dawała jej zmrużyć oka.

Nie napisała do Ewerarda. Przyniesiono jej pióro, papier, atrament. Siostra podparła ją poduszkami, żeby mogła wygodnie pisać. I nie napisała. Nie zdobyła się na tyle siły woli. Duma nie pozwoliła jej prosić go o pieniądze. Zato napisała z obszernemi wynurzeniami do Joyce'a i schowała list pod poduszkę.

Duma stanowiła jedyny twardy rys — jej ustępliwej naturze. Chętnie wróciłaby do Ewerarda, jako jego żona, i złożyła z radosną wdzięcznością znękaną głowę na jego ramieniu. Chętnie oddałaby się znów pod jego pewną opiekę. Ale pomoc przyjęłaby raczej od kogokolwiek, byle nie od niego. Było to niemądre, głupie, niedorzeczne, ale zgodne z uczciwą prawdą jej serca.

Może w ten sposób buntowała się w niej urażona kobiecość. Gdyby Ewerard inaczej się był z nią obszedł w ów dzień klęski, możeby się nie poczuła dotknięta. Ale, poniesiony gniewem i bólem rozczarowania, wypomniał jej swoje krzywdy tak srogo, jakby go zdradziła z innym. B[illegible]hetna, żeby czuć do niego urazę. Propozycja wznowienia małżeństwa byłaby z jego strony naturalnem wynagrodzeniem krzywdy. Ale przyjmowanie od niego zapomogi, jako nie od męża, równałaby się spadnięciu do roli porzuconej niewiernej żony czy kochanki, korzystającej ze wspaniałomyślności mężczyzny. Co miała jednak począć? Joyce mógł ją narazie poratować, ale liczyć na niego na stałe byłoby niedorzecznością.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Urząd inspekcyjno-budowlany zarządu miejskiego, w porozumieniu z władzami administracyjnemi przystępuje do ograniczenia liczby kiosków, budek, koszyków, znajdujących się na ulicach Warszawy. Budki i kioski w wielu wypadkach tamują ruch uliczny — a przez dowolność typów przyczyniają się do powiększenia szpetoty Warszawy. Zmniejszenie liczby budek, wózków i kiosków będzie bardzo poważne. Jednocześnie zaostrzona będzie kontrola nad wyglądem fasad domów w dzielnicy handlowej.

*

Przystąpiono do rozbiórki parkanu, okalającego nowy gmach wojskowego funduszu kwaterunkowego przy zbiegu Krak. Przedmieścia i Królewskiej, co odsłoni podcienia tego domu. W związku z tem przystanek tramwajowy, mieszczący się obecnie na Krak. Przedmieściu nawprost ul. Karowej, będzie przeniesiony prawdopodobnie na dawne miejsce, t. j. przed nowy gmach. Pozatem wobec poszerzenia ulicy Królewskiej przez urządzenie w omawianym domu podcieni, nastąpi zwężenie chodnika przylegającego do tego gmachu, a przez to poszerzenie jezdni oraz przesunięcie torów tramwajowych w stronę gmachu. Dzięki temu wyjazd z ulicy Królewskiej na Krak. Przedmieście w stronę pałacu Staszica będzie dogodniejszy, gdyż obecnie tor tramwajowy biegnie na skręcie tuż przy krawężniku chodnika. W ten sposób uzyska się w tym punkcie więcej miejsca dla pojazdów.

*

Prokurator sądu okręgowego w Warszawie sporządził akt oskarż. przeciwko właścicielowi apteki przy ul. Freta, Kazimierzowi Załusce, o rzekome systematyczne sprzedawanie morfiny przez szereg lat bez recept oraz na recepty podrobione i wadliwie wystawione, bądź też na podstawie t. zw. repetycji bez podpisu lekarza. Załuska pozostaje na wolności za kaucją. W tej sprawie pociągnięto do odpowiedzialności również dwóch lekarzy za stałe wystawianie recept na morfinę. Rozprawa sądowa odbędzie się w marcu w IV-tym wydziale karnym sądu okręgowego w Warszawie.

—:o:—

Krateczki.

Walka o mężczyznę

Miłość kobiet.

Łódź jest dziwnem miastem. Nie posiadamy żadnej rzeczki, a jednak, nie chcąc pozostać w tyle za całą Polską, mamy na Widzewie powódź. Czy to puściła woda z głów naszych bliźnich? Czy może jakaś rzeczka nagle utworzyła się na Widzewie? Coś tam jednak musiało być. W każdym razie powódź dała okazję niektórym ludziom do zarobienia paru groszy.

Wracam np. ubiegłej nocy do domu, a po drodze zatrzymuje mnie jakiś zataczający się gość.

— Panie szanowny, proszę o wsparcie dla ofiary powodzi.

— Mieszka pan na Widzewie?

— Hm, to nie, ale jestem jednak zupełnie zalany.

W obecnych czasach nie wypada pytać znajomych:

— Jak się panu powodzi?

— Co? Znowu pan zaczyna o powodzi?

Nie ulega wątpliwości, że powódź posiada pewien związek z wódką. Wskutek powodzi człowiek bywa zalany i po wódzi bywa zalany.

Czasami z powodzi, mimo jej tragicznego charakteru, ludzie mogą mieć jednak również i pożytek. Wyobraźmy sobie bowiem, że powódź wdziera się w centrum miasta i zalewa urzędy skarbowe i kancelarje komorników. Ludzie zaczynają szaleć z radości i błogosławić powódź, co chętniejsi wylewają jeszcze na ulice po kilka wiader wody, aby powódź nie straciła na sile i dotarła do ich właśnie urzędu.

Natomiast żadnej krzywdy powódź nie mogłaby wyrządzić aptekom Kasy Chorych, nawet, gdyby pozalewała wszystkie lekarstwa. Poprostu wodę wlanoby spowrotem do buteleczek i lekarstwa miałyby ten skład, co poprzednio. Proszki i pigułki można wysuszyć, względnie wziąć nową kredę.

To są jednak wszystko żarty, a sytuacja mieszkańców Widzewa jest naprawdę tragiczna. Dlatego też zato, że czytelnik może się z powodziowych kratek lekko uśmiechnąć, powinien tytułem ekwiwalentu złożyć datek na rzecz łódzkich powodzian. Niechętni składaniu datków niechaj sobie wyobrażą, że sami mieszkają na Widzewie i że to ich mieszkania zalała brudna woda — i co rychlej sięgną do kieszeni i pomogą bliźnim w nieszczęściu. Zwłaszcza, że powódź dotknęła właśnie ludzi biednych niestety, nie posiadających żadnych zasobów gotówkowych na częściowe choćby naprawienie szkód wyrządzonych przez wodę.

NARZECZONE.

Taki Salomon Czernik to ma szczęście. Ramon Novarro czyli Rudolf Valentino to przy panu Salomonie zwyczajny szczeniak. Za Czernikiem kobiety latają jak psy za kiełbasą, to też pan Salomon odpędza się przed niemi (kobietami, nie psami), ucieka i woła: samotności dajcie mi rodacy!

Zwłaszcza dwie panienki, Anna Berman i Celina Duraj z ulicy Pomorskiej, upatrzyła sobie w Czerniku ofiarę na męża.

— Ten, albo żaden — wykrzyknęła pewnego dnia Ania Berman.

— On, albo nikt! — zawtórowała jednocześnie Cesia Duraj.

— Saluś musi być mój! — zgodnym chórem zaśpiewały obydwie dziewice.

A Czernik uciekał jak mógł przed jedną i przed drugą i był szczęśliwy spowodu szalonego powodzenia i nieszczęśliwy spowodu konieczności ukrywania się przed jedną, drugą lub przed obydwiema jednocześnie.

Zdarzyło się, że Salomon Czernik wyszedł na spacer. Ledwo zrobił kilka kroków, gdy jak z pod ziemi wyrosła przed nim Anna Berman. Gdy tylko powiedział „dzieńdobry“, gdy z drugiej jego strony znalazła się Celina Duraj.

Pszoł won! — rzekła słodko Celinka do Anny.

— Marsz na zbity łeb! — zagruchała czule Anna do Celinki.

Dyskusja stawała się coraz czulsza aż wreszcie silniejsza Celinka wyrwała Ani kilka kłębków włosiat, podrapała jej twarz, usiłowała wydrapać oczy, słowem pobiła dotkliwie konkurentkę, co uwiecznione zostało następnie w protokóle policyjnym.

Sąd Grodzki skazał Celinę Duraj na 20 zł. grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 19 lutego wieczorem:
RASZYN.

15.45 „Trochę śmiechu, trochę łez...“ — audycja muzyczna
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Koncert ze Lwowa
17.25 Skrzynka językowa — omówi prof. St. Słoński
17.35 Recital z Katowic
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze — omówi J. Platek
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
18.45 „Jerzy Liebert — poeta religijny“ (szkic literacki) — wygł. J. Kott
19.00 Gershwin: „Błękitna rapsodja“ w wykonaniu A. Sienkiewicza
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Arje i pieśni w wykonaniu M. Carobbi (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Wiązanka przebojów z płyt
21.15 Transmisja z Wiednia. Koncert połączonych chórów Państw. Opery Wiedeńskiej
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna
22.45 Odczyt w języku francuskim z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka techniczna — omówi L. Ormontowicz
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

ŚRODA, dnia 20 lutego
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.48 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.07 D. c. myzyki z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 D. c. muzyki z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu Z. Grossmana
13.00 Dziennik południowy
13.05 Zespołowe fragmenty operowe z płyt
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Fragment teatralny
16.00 Koncert z Krakowa
16.45 „Karawana wielbłądów“ (opowiadanie dla dzieci starszych) — wygł. kpt. M. B. Lepecki
17.00 Twórczość Ludomira Różyckiego (na płytach)
17.25 „Cecylja Śnięgocka“ — wygł. J. Strzelecka
17.35 Recital z Poznania
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 „W dawnym stylu“ — zespół kameralny N. Mańskiej
18.45 Odczyt gospodarczy
19.00 Recital organowy z Poznania
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Muzyka salonowa z płyt
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Karnawał na nartach“ — z Wilna
20.25 D. c. muzyki z płyt
20.35 Dziennik wieczorny
20.45 Jak pracujemy w Polsce?
20.50 Uroczysta akademja dla uczczenia 125-ej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina
22.15 Odczyt w języku francuskiem — ze Lwowa
22.25 Koncert reklamowy
22.40 Muzyka taneczna
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Muzyka z płyt

Szkielet pod starą oberżą.

Ponure odkrycie robotników.

Z Tczewa donoszą:

Na miejscu, gdzie do niedawna stała stara rudera dawniejszej oberży wiejskiej w Brodzkich Młynach w powiecie tczewskim, robotnicy wykopujący żwir, na nieznacznej głębokości natrafili na będący w dobrem utrzymaniu

szkielet ludzki.

Przybyła na miejsce wstrząsającego wykopaliska komisja sądowo-lekarska ustaliła, że kościotrup przeleżał w ziemi około 40 lat. W toku śledztwa policyjnego przesłuchani zostali najstarsi mieszkańcy tej niewielkiej wioseczki położonej na głównej szosie Gniew — Skórcz — Stargard, zeznali, że nie przypominają sobie, by w dawniejszych latach popełniono w tej okolicy morderstwo, względnie zaginęła jaka osoba. Wobec powyższego przypuszczać należy, że przed około 40 laty traktem tym przejeżdżał jakiś nieustalonego nazwiska kupiec, którego ciało bandyci po obrabowaniu i zamordowaniu zakopali pod starą oberżą.

SHERIDAN.

Człowiek śmieszny.

— Człowiek śmieszny — to ja — rzekł mi kolega mój Larsay. — Zależy to zapewne od odległej epoki mego wychowania, datującego się z okresu doktryn Tołstoja, a z wychowania człowieka zawsze coś pozostać mu musi. W owych czasach mówiono tylko o tem, jak postępować zgodnie z nakazem własnego serca i jak „ratować dusze“. — „Zmartwychwstanie“ Tołstoja cieszyło się wówczas jaknajwiększem powodzeniem. — Wszyscy moi rówieśnicy wraz ze mną wzorowali się na bohaterze tołstojowskim. Ubiegaliśmy się o to, kto z nas „uszlachetni“ ulicznicę... Ale przystępuję do swej historji:

Historja ta zaczęła się 25-go pewnego miesiąca, daty najprzyjemniejszej dla nas, powieściopisarzy, ponieważ w dniu tym udajemy się do naszego stowarzyszenia, w willi Massa, po odbiór naszych należności. Zawsze jestem w doskonałym humorze każdego 25-go w miesiącu, i z lekkiem sercem wskakuję na platformę autobusu, żwawo, jak młodzieniaszek, bo nie posiadam — jak wiesz — własnego auta. Wiesz również, że autobus zatrzymuje się wpobliżu sympatycznego przedmieścia St. Jacques.

Jakkolwiek pochłaniała mnie myśl o pieniądzach, jakie odebrać miałem, mimo to zauważyłem drobną „kobietkę“, siedzącą grzecznie w przedziale I klasy. Zajęła mnie sobą więcej niż tego pragnąłem. „Kobietka“ była poprostu rozkoszna, i postanowiłem wysiąść gdziekolwiek ona wysiądzie. Kasa stowarzyszenia — dzięki Bogu — jest również otwarta jeszcze 26 i 27. Interesa wprawdzie są interesami, lecz zawsze zaczekać mogą, podczas gdy okazja stracona, tak kusząca i upragniona, niestety nie powtórzy się nigdy... Chyba mi nie zaprzeczysz?

Autobus toczył się wciąż: ona siedziała cicho, jak trusia, ja paliłem papierosa na platformie. Minęliśmy w ten sposób kilka ulic, na których — na szczęście — nie skusił jej żaden z wielkich magazynów. Jakkolwiek postanowiłem w razie potrzeby dojechać do ostatniej stacji autobusu, nie okazało się to potrzebne. Śliczna kobieta wysiadła na następnym przystanku, a gotów „puścić“ się za nią, wysiadłem także.

Znaleźliśmy się na rogu ulicy, prowadzącej do więzienia Santé.

Młoda kobieta nie zawahawszy się wcale, skierowała się na tę ulicę.

Nie wiedziałem, czy zaczepić ją odrazu? Postanowiłem dla ostrożności przedewszystkiem dać jej do zrozumienia, że idę za nią, i nie przestraszać jej nagłem przemówieniem do niej. Jestem rdzennym paryżaninem, i pochlebiam sobie, że w podobnych kwestjach jestem zupełnie biegły.

Zresztą potrafiłem wyzyskać wartość momentów zwłoki, poprzedzającej wykonanie zamiarów. Idąc za nią, rozmyślałem: „Kto to być może?“ — Może młoda, poważna kobieta, idąca z wizytą do znajomej, chorej osoby, przebywającej na kuracji w jednej z licznych klinik, jakie mieszczą się na tej ulicy? A może poprostu wraca do domu? Nie zdążyłem jeszcze zatrzymać się przy jednej z obu możliwości, gdy oczy moje dostrzegły mury więzienne na przeciwległej stronie bulwaru Arago. Jednocześnie niemal zmienił się kierunek moich myśli: — „No, no, no... Czyżby przypadkiem?...“

Nie wiem dotąd, czy było to „przypadkiem“... ale poco wystawiać twą ciekawość na próbę? Zdecydowałem się tylko, kierując się rozsądkiem, zaczepić ją dopiero po minięciu więzienia. Lecz biada mi! Nie doczekałem się tego bowiem weszła do więzienia.

Powiedziałem ci już na wstępie, mój stary, że jestem człowiekiem śmiesznym, i tutaj właśnie idee tołstojowskie zaczynają wchodzić w grę. Podczas gdy na mojem miejscu każdy inny mężczyzna byłby w żart obrócił swoje niepowodzenie i pobiegł do willi Massa, by odzyskać czas stracony, ja pozostałem przed więzieniem. Zapaliwszy papierosa, zacząłem przechadzać się tam i spowrotem, a wśród tych chwil oczekiwania cała młodość moja przypomniała się znowu mej pamięci. Czekałem tylko krótko, zaledwie pół godziny, lecz ten niedługi okres wydał swoje owoce. Gdy młoda kobieta ukazała się spowrotem, idąc tymże spokojnym krokiem, co poprzednio, i nie okazując najlżejszego zażenowania, inny zupełnie człowiek we mnie odezwał się do niej:

— Żal mi pani — szepnąłem jej do ucha— z całego serca żal...

Przystanęła znienacka, przyglądając mi się.

— Jest pan bardzo dobry — rzekła.

Mniejsza o jej odpowiedź. Prócz odrobiny jakiejś myśli ukrytej w tej chwili nie istniało dla mnie na świecie nic poza zamiarem ratowania jej i udzielenia jej pomocy. Nie umiem ci już powtórzyć, co wówczas plotłem do niej, lecz zapewniam cię, że mówiłem wspaniale. Potrafię, gdy zechcę, być bardzo wymownym, i porwany swoją rolą, odnalazłem po dwudziestu latach wszystkie humanitarne idee bohatera „Zmartwychwstania“ Siedząc obok niej w małej kawiarence, do której nie bez trudu udało mi się zaciągnąć ją, wypytywałem ją czule, po bratersku. Chciałem poznać jej życie, lecz zachowywała się odpornie.

— Nie — rzekła mi — proszę nie pytać mnie... Nie mogę panu nic powiedzieć...

Będzie zbyteczną rzeczą dodać, że jej odporność i milczenie podsycały moją ciekawość. Cierpienia, jakie ze wstydliwością kryła przede mną, w oczach moich dodawały jej uroku. Ach! czemuż to los sprzysiągł się przeciwko tej kobiecie, w której — nawet nie będąc wielkim psychologiem — nietrudno było odgadnąć niepowszednie zalety subtelności ducha, inteligencji i wierności? Misja moja odtąd jasno rysowała się przede mną.

— Chciałbym nadal móc widywać się z panią — rzekłem.

Westchnęła.

— I poco? — zapytała.

A wobec mych wymownych nalegań oświadczyła:

— Chodzę tam trzy razy na tydzień... jeżelibym zatem przypadkowo spotkała pana...

Odtąd — przyznam ci się — często zobaczyć mnie było można na ulicy „de la Santé“. Kilkakrotnie też spotkałem moją uroczą nieznajomą, i według zgóry określonego planu rozpocząłem swoją pracę ratunku dusz. Wydawała się słodka i uległa. Czułem się szczęśliwy i dumny z siebie. Zyskałem wreszcie rację bytu, i przyszłość zaczęła mi się wydawać cudowna, gdy pewnego wieczora u Regentów ujrzałem przy stoliku brydżowym istotę pochłaniającą wszystkie myśli moje.

Wkrótce też, przy przedstawieniu, usłyszałem jej nazwisko:

— Pani P. — adwokatka.

Nazwisko jej w owym czasie figurowało na wszytkich szpaltach prasy paryskiej: była sekretarką „asa“ palestry, zajętego rozgłośną sprawą...

— I to wszystko — zaśmiałem się, zwracając się do Larsaya — skończy się małżeństwem?

W odpowiedzi wzruszył ramionami:

— Pleciesz! — rzekł. — Gdyby była kochanką więźnia... może... nie namyślałbym się... ale chodzi przecież o kobietę uczciwą na świetnem stanowisku ponadto... Nic z tego, mój drogi. Mówiłem ci już: jestem człowiekiem śmiesznym...

Tłum. L. M.

SPORT.

Jedziemy na „Święto Zimy“ do Zakopanego.

NAJTAŃSZA WYCIECZKA.

Nawiązując do zeszłorocznych tradycyj urządza Polski Związek Narciarski w czasie od 2? lutego do 1 marca 1935 r. w Zakopanem „Święto Zimy“. Główną atraktcją tego rocznego „Święta Zimy“ będzie podobnie zresztą jak w roku ub. mistrzostwo Polski w narciarstwie, które zostanie rozegrane w konkurencji międzynarodowej przy udziale zawodników norweskich, szwedzkich, oraz czołowej klasy narciarzy polskich.

Zainteresowanie zawodami jest wielkie. Ponieważ dotychczas nie było warunków na zorganizowanie wielkich zawodów w kraju, przeto mistrzostwa polski będą tą jedyną okazją, która pozwoli zobaczyć naszych najlepszych narciarzy w walce z mistrzami nart Skandynawami.

Poza zawodami narciarskiemi odbędą się w Zakopanem zawody hokejowe, oraz zawody łyżwiarskie, które również zgromadzą nadzwyczaj silną konkurencję krajową i zagraniczną.

Doniosłość „Święta Zimy“ w Zakopanem polega ponadto w możliwości zorganizowania taniej wycieczki do Zakopanego. W obecnych czasach nie każdy może sobie pozwolić na wyjazd w góry i dla tych właśnie

mniej zamożnych ludzi

„Święto Zimy“ stanowi wielką okazję do zobaczenia przepięknych obrazów górskiej zimy. Okazję tę powinien każdy wykorzystać zarówno ten, który już był w górach, jak i przedewszystkiem ten, któremu dotychczas nie dało się zobaczyć piękna Podhala i Tatr.

Dla uczestników „Święta Zimy“ w Zakopanem wydaje Polski Związek Narciarski indywidualne zniżki kolejowe ze wszystkich stacyj PKP. w wysokości 66 proc. Wykupujący kartę uczestnictwa opłacają za przejazd do Zakopanego ulgowy bilet według taryfy „B“, zaś drogę powrotną odbywają bezpłatnie przy dojeździe powyżej 100 km. Karta uczestnictwa upoważnia do wolnego wstępu na wszystkie zawody narciarskie w ramach mistrzostw Polski, oraz upoważnia do nabycia ulgowych biletów na zawody łyżwiarskie i hokejowe.

Karty uczestnictwa są do nabycia we wszystkich Agencjach i Oddziałach Polskiego Biura Podróży „Orbis“, oraz Wagons Lits - Cook po cenie zł. 5 (uprawniające do zniżki dojazdowej na przestrzeni do 200 km.) oraz po cenie zł. 7 (uprawniające do zniżki dojazdowej na przestrzeni ponad 200 km.).

A więc w dniach od 21 lutego do 2 marca 1935 r. wszyscy jedziemy do Zakopanego, gdzie czeka nas nietylko wielka ilość imprez o charakterze widowiskowym, ale także czekają nas wszelkie możliwości wycieczkowe i wypoczynkowe.

PROGRAM.

16-te mistrzostwa Polski w narciarstwie odbędą się w dniach 22 — 26 rb. w Zakopanem. Udział w zawodach wezmą świetni zawodnicy norwescy i szwedzcy. Norwegię reprezentować będą R. Andersen i Gundersen. Ze Szwecji przyjeżdżają Englund, Larson, Matsbo, Viklund, Carlquist, Johansson, Lilliehöök, Wiken. Nie przyjadą natomiast narciarze niemieccy i czescy.

Dokładny program zawodów jest następujący:

W piątek dnia 22 lutego odbędzie się losowanie i rozdanie numerów startowych.

W sobotę dnia 23 lutego bieg na 18 km otwarty i do kombinacji. Start i meta na Lipkach.

W niedzielę dnia 24 lutego na Krokwi rozegrane zostaną konkursy skoków otwarty i do kombinacji.

W poniedziałek dnia 25 lutego bieg zjazdowy pań i panów. Biegi zjazdowe odbędą się na Hali Goryczkowej. Meta dla obu biegów przy dolnych szałasach hali.

We wtorek dnia 26 lutego slalom pań i panów na hali Kondratowej.

—:Or—

Jedne opadły

lecz drugie zostały.

Na meczu Wisła Hersin — Wiktorja w Lille było kilka panienek. które w pewnej chwili zasłoniły wstydliwie oczęta. Zdarzyła się bowiem niebylejaka katastrofa. Gracz z Wiktorji zamachnął się okropnie nogą i zamiast kopnąć piłkę, zawadził o spodenki swego przeciwnika z Hersin. Że zamach był potężny, świadczy fakt, że w jednej sekundzie rozerwane spodenki

leżały na ziemi.

Właśnie w tej chwili wstydliwe panienki zaczęły piszczeć. Było to jednak zbyteczne, bo ów gracz z Hersin miał na sobie dwie pary spodenek i chociaż jedne spadły, to drugie zasłaniały dobrze wszystko przed wstydliwemi oczkami dziewic.

Warta mistrzem Polski.

OSTATNI MECZ BOKSERSKI.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Inowrocławiu ostatni mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski. Walczą warszawska Makabi z miejscową Cuiavią.

* * *

Mistrzostwo Polski zdobyła już definitywnie Warta poznańska. Stan tabeli przedstawia się obecnie następująco:

	gier.	pkt.	st. zwyc.
1) Warta (Poznań)	6	11	79:15
2) Makabi (Warszawa)	5	6	46:34
3) I. K. P. (Łódź)	6	3	23:71
4) Cuiavia (Inowrocław)	5	2	26:54

Maraton narciarski o mistrzostwo Europy

nie odbył się.

W poniedziałek miał się odbyć w Wysokich Tatrach bieg narciarski o mistrzostwo Europy na 50 klm. Zawody nie doszły jednak do skutku, gdyż w nocy z niedzieli na poniedziałek szalała

burza śnieżna,

która wyrządziła olbrzymie spustoszenia.— Cała trasa jest zasypana zwałami śniegu. Komunikacja została zupełnie przerwna. — Organizatorzy mistrzostw narciarskich Europy postanowili ewentualnie odbyć bieg we wtorek, jeżeli warunki ulegną zmianie. Przez cały poniedziałek w Tatrach trwały prace nad oczyszczaniem drogi.

700 tysięcy piłkarzy

uprawia sport w Niemczech.

Niemiecki Związek Piłkarski ogłosił ciekawe dane z okazji 35-lecia założenia związku. W 1904 r. do związku należało 194 kluby i zaledwie 9300 zawodników. W 16 lat później, t. .j w 1920 r. liczba klubów wzrosła do 4361 a liczba zawodników

do 756 700.

Następne 10-lecie przynosi dalszy wzrost liczby członków i zawodników. Liczba czynnych piłkarzy dochodzi już do miljona — (986 000) a liczba klubów do 13 500. Przez ostatnie trzy lata liczba członków się zmniejszyła i wynosi obecnie 700 000. Co niedzielę w Niemczech odbywa się około 20 000 spotkań piłkarskich. Po raz pierwszy mistrzostwa związku zostały rozegrane w 1904 r. Serja spotkań międzypaństwowych otwarta została w 1909 r. meczem ze Szwajcarją.

* * *

Angielska federacja piłkarska postanowiła zastosować niezwykle surowe represje wobec klubów, na których terenie dojdzie do najmniejszych zajść lub awantur. Boiska w tym wypadku zostaną zamknięte a kluby zostaną pozatem ukarane znaczną grzywną pieniężną.

Sport w kilku słowach.

Tow. Cykl. „Rekord“ w roku bieżą--cym rozpoczyna turystykę zimową. — przyczem pierwszą wycieczkę organizuje już w najbliższą niedzielę 24 bm. do Bychlewa. Zbiórka kolarzy odbędzie się w lokalu przy ul. Przejazd 72 o godz. 9 rano.

Łódzki „Rapid“ przygotowuje się intensywnie do nadchodzącego sezonu — Klub ten wszedł w kontakt z Warszawskim Tow. Cyklistów w celu organizowania wspólnych imprez w Łodzi. Pozatem „Rapid“ zamierza wydzierżawić również tor kolarski w Helenowie.

W lokalu Seminarjum Miejskiego przy ul. Zagajnikowej odbyły się w niedzielę międzyszkolne zawody w grach sportowych, wyniki których były następujące: siatkówka żeńska: Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handl. — Seminarjum Miejskie 2:1. Państw. Szk. Przem.-Handlowa — Państw. Szkoła Przemysłowa 2:1. Koszykówka męska: Seminarjum Miejskie — Gimnazjum Narutowicza 28:22, Państw. Szkoła Handl. — Seminarjum Miejskie 28:18. Zainteresowanie zawodami było duże.

W ciągu nadchodzącego sezonu kolarskiego Łodzki Ckr. Związek Kolarski zorganizuje na polecenie PZTK dwa wyścigi szosowe na trasie Łódź — Warszawa i Łódź — Kalisz. Wyścigi te odbędą się w konkurencji międzyokręgowej, przyczem mają na celu zaprawę najlepszych kolarzy polskch przed tegorocznym wyścigiem szosowym Berlin — Warszawa.

Na 8, 9 i 10 marca organizuje Okręgowy Urząd W. F. wycieczkę do Zwardonia dla łódzkich narciarzy. Udział w wycieczce mogą brać wszyscy chętni, przyczem uczestnicy korzystać będą z 80 proc. zniżki kolejowej. Szczegółowych informacyj udziela Ośrodek W. F.

W piątek, sobotę i niedzielę 22, 23 i 24 bm. odbędą się indywidualne mistrzostwa okręgu łódzkiego w podnoszeniu ciężarów i w zapasach. Program mistrzostrzostw zostal ustalony następująco.: w piątek w lokalu Siły o godz. 19-ej zostaną rozegrane mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów. w sobotę o godz. 19-ej zostaną rozegrane mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów. w sobotę w lokalu IKP przy ul. Srebrzyńskiej 10 od godz. 15-ej odbędzie się pierwszy dzień mistrzostw w zapasach. zaś w niedzielę od godz. 9 rano w sali Kina Miejskiego w Pabjanicach odbędą się walki finałowe w zapasach.

Kusociński, który przed kilku dniami wyjechał w zupełnej tajemnicy do Włoch, przebywa obecnie w Palermo, gdzie zamierza trenować przez dwa miesiące.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się ostatni mecz o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie między warszawską Makabi a Cuiavią. Mecz ten odbędzie się w Inowrocławiu.

— W meczu niedzielnym przeciwko Berlinowi Warszawa wystąpi w następującym składzie: Czortek, Rotholc, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak; Pisarski, Droba I i Garstecki. Reprezentacja Berlina składać się będzie natomiast z następujących bokserów: Krüger, Weinhold, Röckler, Vietzke, Mietsche; Schellin, Kyfuss i Holz.

— Chmielewski i Taborek (IKP) wyrazili swą zgodę na wzięcie udziału w międzynarodowym turnieju bokserskim, organizowanym przez poznański Sokół.

— W dniach 22, 23, 24, 25 i 26 b.m. odbędą się w Zakopanem mistrzost. narciarskie Polski w konkurencji międzynarodowej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kwiecista droga
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Z nędzy do pieniędzy
Adria — Młody las
Bratnia Strzecha — Karjoka
Casino — Muszę być młody!
Corso — I. Przybłęda; II. Kocha... lubi... szanuje...
Czary — I. Pat i Patachon jako kompozytorzy; II. Dziś żyjemy
Dom Ludowy — Sekret kobiety
Europa — Pieśń kozaka
Grand - Kino — Bal w Savoyu
Metro — Młody las
Mimoza — I. Kobiety w jego życiu; — II. Na ulicy
Miraż — Zabawka
Ludowy — Pieśniarz Warszawy
Luna — Frasquita
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Ich noce
Rakieta — Wielkie wydarzenie
Zachęta — I. Handel żywym towarem; II. Świat bez mężczyzn

—:—:—

WINSZUJEMY

Jutro: Leonowi.
Wschód słońca 6.42
Zachód słońca 16,57
Długość dnia 10,15
Przybyło dnia 2,20
Tydzień 8.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół. Sztuka mięsa z sosem cebulowym. Kartofelki. naleśniki z konfiturami

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.80, luty 12.55, marzec 12.58—12.59, kwiecień 12.61

LIVERPOOL: loco 7.11, luty 6.88, marzec 6.85, kwiecień 6.81

Egipska: loco 8.87, marzec 8.47, maj 8.47 lipiec 8.46

BREMA: loco —.—, marzec 13.75, maj 14.09, lipiec 14.43

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój ożywiony, kursy kształtowały się naogół zwyżkowo.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i w grupie innych papierów państwowych przeważał nastrój cokolwiek mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.50, Dolarowa 54.40, inwestycyjna seryjna 120.00, Konwersyjna 68.50, Kolejowa 63.50, Dolarowa 78.50, Stabilizacyjna 73.63 (dr.), 7% Banku Roln. 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00. 5½% L.Z. i Obl BGK 1—7 em. 81.00. 4½% Ziemskie w Warszawie 54.25, 4% Ziemskie w Warszawie 47.75. 7% Ziemskie w Warszawie 51.00 (drobne), 6% Konwers. m. Warszawy 6 em. 67.75. 6% Konwers. m. Warszawy 8 i 9 em. 66.75, 5% m. Łodzi 1933 54.00

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej przedmiotem trazakcyj oficjalnych były trzy gatunki papierów dywidendowych.

Akcje Banku Polskiego zakończyły zebranie na poziomie o 25 gr. wyższym.

AKCJE.

Bank Polski 99.50 — 99.75, Lilpop 9.50. Starachowice 13.60

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 19. 2. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Kursy pozostają bez miany. Ogólny obrót 3602 tonny, w tem żyta 2248 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 19. 2. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.75 — 16.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.50 — 30.00

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW O. Ł. P. C. K.

Dnia 24 lutego br. o godz. 16-ej w lokalu PCK przy ul. Piotrkowskiej Nr. 236 odbędzie się Walne Zgromadzenie członków — Oddz. Łódzkiego PCK.

Omawiane będą: działalność w roku ubiegłym i wytyczne na rok następny.

Udział w zebraniu mogą brać wszyscy członkowie honorowi, dożywotni i rzeczywiści.

W związku z piętnastoleciem istnienia PCK odbędzie się przed Walnem Zgromadzeniem o godz. 15-ej uroczyste posiedzenie poświęcone omówieniu działalności za okres 15-letni i uczczeniu zasłużonych członków

WIECZÓR KARNAWAŁOWY.

Łódzka Rodzina Radjowa oddział w Rudzie Pabjanickiej urządza w sobotę dnia 23 lutego 1935 r. w Rudzie Pabjanickiej w salonach Towarzystwa Śpiewaczego „Rokicie Marysiń“ wieczór karnawałowy z udziałem artystów. Do tańca przygrywać będzie doborowy zespół jazzowy.

Liczne atrakcje urozmaicą imprezę, na którą zapraszamy wszystkich miłośników — Łódzkiej Rodziny Radjowej.

„MUSZĘ BYĆ MŁODY“ — W „CASINIE“.

Młodość ma wszystkie zalety, a jedną tylką wielką wadę, że się... prędko kończy. Więc trzeba żyć i używać póki czas, póki starość nie zerknie na nas złem oczkiem. Nie pomoże już wtedy żaden krzyk z głębi zakochanego serca: „Muszę być młody!“ Lecz w filmie jest inaczej,

niż w życiu.

Rozśpiewany karnawałową piosenką, niefrasobliwym humorem wiedeńskim film p. t. „Muszę być młody“ znajdzie niezawodny eliksir wiecznej młodości i baron Trautenegg (Herman Thimig) odrodzi się w pełni wdzięku, uroku wspaniałej młodości w osobie tegoż Trautenegga. A tej niesłychanej przemiany dokona nie mądry profesor, nie gabinety kosmetyczne, lecz urocze dziewczątko, mała tancereczka (Liana Haid) no i zwykły przypadek, który zawsze rządzi naszemi losami.

Miła, wesoła, wiedeńska komedja muzyczna z cudnemi melodjami i świetnymi aktorami. Treść lekka, pełna dowcipnych kawałów, przemiłych nonsensów, które jednak nie są pozbawione możliwości prawdy, a co najważniejsze — podana ze smakiem.

—o—

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Między młotem a kowadłem.

Japonja czyha na Filipiny.

Dobry kąsek przed drzwiami.

Japonja potrzebuje dużo obszaru. Japonja posiada zadużo ludzi i zamało ziemi, któraby ich wykarmiła. 400 ludzi żyje w Japonji na jednym kilometrze kwadratowym. — Podboje na ziemi chińskiej nie wystarczają, bo Chiny są również gęsto zaludnione. Pokojowa emigracja do innych krajów nie jest możliwa. Ameryka i Australja zamknęły swoje granice dla małych, skromnych, niewybrednych, ale przez to niebezpiecznych żółtych ludzi. Na wyspach Dalekiego Wschodu zrobiło się ciasno. Ale w odległości kilku tysięcy kilometrów (a cóż znaczy taka odległość!), a więc tuż przed nosem, leży grupa wysp, bardzo rzadko zaludnionych,

o zdrowym klimacie:

Filipiny. I te Filipiny nęcą Japonję. Tutaj można będzie dokonać podboju bez wojny, bez wielkiego hałasu, tutaj spadnie do rąk cesarzowi japonskiemu dojrzały owoc już w przeciągu kilku lat.

Przed 34 laty wyspy te odkupiły Stany Zjednoczone Ameryki Północnej od Hiszpanji. Hiszpanie potrzebowali pieniędzy, a Amerykanie punktu oparcia między Australją a Azją. Ponieważ jednak nie można kupować ludzi, bo to jest niemoralne, przyrzekli Amerykanie mieszkańcom wysp, że w przyszłości otrzymają niezawisłość.

Mieszkańcy Filipin mieszkali nadal w swoich chałupach wśród gajów palmowych hodowali ryż i byli zadowoleni. — Chodzili nadal nadzy, okryci tylko przepaską na biodrach, tylko w Cebu, stolicy Filipin, kobiety nosiły eleganckie suknie z materjałów importowanych z Ameryki. Nie było im źle z Amerykanami, korzystali również z amerykańskiego „prosperity“, bo cukier ich cieszył się w Ameryce wielkim zbytem. Zdrowi i silni Filipińczycy zaciągali się do armji amerykańskiej i wdziewali piękne mundury żołnierskie.

Lecz w Ameryce nastąpił kryzys. Handel cukrowy, kwitnący na Filipinach, uległ katastrofalnemu osłabieniu. Co miała zrobić Ameryka? Podnieść cła? Nie można przecież bojkotować produktów własnych kolonij. W czasie tego kryzysu przypomniano sobie nagle owo przyrzeczenie dane przy zakupie wysp: parlament amerykański postanowił dać Filipinom niezawisłość. Szlachetny dar, ale djabelnie podobny do słynnego konia trojańskiego. Tylko, że zamiast Greków, wymknęli się z konia Japończycy, którzy niezawisłość Filipin pojmują po swojemu.

I oto pod wspaniałemi palmami wysp dokonuje się niezwykły fakt: Lud filipiński nie chce wolności. Lud filipiński nie jest narodem niewolniczym, jest narodem dumnym i kochającym wolność lecz pojmującym doskonale, że wolność jego zabezpieczona jest najlepiej pod osłoną amerykańskich

pancerników wojennych.

Bo wprawdzie w białym pałacu siedzi amerykański gubernator, a na wybrzeżach portów przechadzają się biali marynarze, lecz wielkie plantacje ryżu należą do Filipińczyków, Amerykanie nie zabierają im słynnych plantacyj w Luzon, obejmujących przestrzeń wielu tysięcy kilometrów, żaden Amerykanin nie sięga po ich pola, domy, gaje palmowe i trzcinę cukrową. A to właśnie chcą zrobić Japończycy.

Japończycy nie chcą władzy, lecz chleba, który w Azji nazywa się „ryżem“. Na Filipinach, we wspaniałym klimacie, żyje na żyznej ziemi 40 ludzi na jednym kilometrze kwadratowym. Jakże ci nieliczni ludzie obronią się przeciw inwazji uzbrojonych mas japońskich pogardzających życiem, gdy chodzi o zdobycie chleba dla ich głodnych dzieci?

Jeszcze dotychczas Ameryka chroni wyspy Filipińskie.

Również amerykańskie władze wojskowe nie chcą pozbywać się tego ważnego punktu oparci przed nosem Japonji.

Wydarzenia na Dalekim Wschodzie są obecnie w stanie ciągłego rozwoju. Punkt ciężkości polityki japońskiej spoczywa obecnie w Mandżuko, nowem państwie z łaski mikada. Rosja sowiecka strzeże granic i przytłumia zbyt wielki rozpęd do ekspanzji chciwych Japończyków. Ale na wyspach japońskich kryzys gospodarczy wzrasta codziennie, niebywały dumping eksportowy obniżył ceny do minimum.

Japonja jest dzisiaj najtańszym krajem na świecie, a mimo tej taniości miljony Japończyków głodują i niemają nawet łyżki codziennego ryżu, który w takiej obfitości znajduje się na Filipinach. Tam rozpościerają się jeszcze wielkie pola ryżowe, tam żyje spokojna ludność na ogromnych przestrzeniach. Japonja czeka na chwilę, w której amerykańskie pancerniki odpłyną w stronę Ameryki i pozostawią piękne wyspy ich własnemu losowi. Naród bez potrzebnej ziemi nie zna etyki Ligi Narodów, naród, potrzebuje ziemi, chce żyć.

Jedz trzy razy dziennie.

RACJONALNE ODŻYWIANIE.

W dzisiejszej dobie coraz większy nacisk kładzie się na racjonalne odżywianie które winno spełniać następujące warunki:

1) dostarczyć ustrojowi ludzkiemu materjału, z którego dalej buduje się ciało,

2) dostarczyć wszystkim istotom żywym energji, niezbędnej dla dokonywujących się w nich procesów życiowych,

3) winno przez swój skład, przyrządzenie i objętość, podtrzymać czynności narządu trawiennego tj. mieć odpowiedni smak, pobudzać łaknienie oraz sprawiać nasycenie.

Tym razem warunkom czynią zadość substancje odżywcze, do których należą białko, tłuszcz, węglowodany, woda, sole i witaminy czyli życiany.

Te substancje odżywcze znajdują się w produktach spożywczych które mogą być pochodzenia roślinnego (zboże, jarzyny, owoce) lub zwierzęcego (mleko i jego przetwory, mięso, tłuszcze).

Dla utrzymania normalnego życia człowieka niezbędne są

wszystkie substancje odżywcze.

Z wyjątkiem węglowodanów czyli cukru, które mogą być zastąpione przez tłuszcze i białko, ale ze szkodą dla zdrowia.

Wody w potrawach i napojach potrzebuje dorosły człowiek około 3 litrów na dobę.

Wszystkie sole nieorganiczne, niezbędne dla organizmu, znajdują się w naszych produktach spożywczych (szczególnie w jarzynach) i dla tego nie potrzebujemy dodawać tych soli do potraw, z wyjątkiem soli kuchennej.

Skala jakościowa odżywiania człowieka obejmuje odżywianie od czysto roślinnego do czysto mięsnego jak również wszelkie połączenia tych dwóch skrajnych typów.

Djeta jarska ma w dobie obecnej

bardzo wielu zwolenników.

Uzasadniają oni swe stanowisko, po 1) motywami zdrowotnemi (przeładowanie pokarmami mięsnemi wywołuje zaburzenia chorobowe), 2) względami ekonomicznemi (produkty roślinne są tańsze) i 3) moralnemi (wstręt do uboju zwierząt).

Ludzie stosujący wyłącznie dietę jarską mogą zachować zdrowie i zdolność do pracy. Jednak jeżeli chodzi o odżywianie się, to powinno się stosować odżywianie mieszane tj. do jarskiego dodawać minimalną ilość produktów białkowych pochodzenia zwierzęcego.

Jeżeli chodzi o wybór produkt w spożywczych, zależy on od wielu czynników:

1) od gustu i przyzwyczajenia danej ludności,

2) od rodzaju produktów jakiemi w danej chwili rozporządzamy i

3) od sumy jaką na te produkty chcemy przeznaczyć.

Miarą energji w naszem ciele jest ciepło.

Nauka uczy nas, iż człowiek dorosły, pozostający w zupełnym spokoju (w łóżku), wytwarza przeciętnie 1,800 kalloryj ciepła na dobę. Człowiek, zajmujący się lekką pracą wytwarza 2,400 kaloryj, a robotnik ciężko pracujący fizycznie 3,600 kaloryj i więcej.

Stwierdzono dalej, że substancje odżywcze (białko, tłuszcz, węglowodany) ulegają utlenieniu i rozkładowi w naszym organiźmie, wytwarzają ściśle określoną ilość ciepła. Mianowicie: 1 gram białka i węglowodanów wytwarza 4,1 kaloryj, 1 gr, tłuszczu 9,3 kaloryj itd. Mając te obliczenia, obliczą się normy odżywiania.

Człowiek więc winien dostać na dobę jako minimum: 100 gr. białka, od 100 do 200 gr. tłuszczu i resztę węglowodanów.

Zęby odgrywają dominującą rolę w procesie żucia. Pokarm, który dostaje się do żołądka musi być dokładnie rozdrobniony i rozżuty. W żołądku jeden i ten sam pokarm, różnie przygotowany, odbywa rozmaity czas trawienia. Pieczeń wołowa opuszcza żołądek po 4—5 godzin, a ta sama wołowina gotowana 3—4 godzin. Cielęcina 3—4 godzin, ryba gotowana 2—3 godzin, jajko na miękko gotowane trawi się 1—2 godzin,

na twardo gotowane już dłużej,

a jeszcze dłużej sadzone lub smażone. Ważną rolę odgrywa tutaj tłuszcz na jakim się smaży produkty. Lżej strawna jest potrawa smażoną na maśle a cięższej na słoninie.

Ludzie od dawien dawna przyzwyczaili się do tego, że spożywają dziennie trzy główne posiłki. I słusznie, bo jest zgodne z zasadami medycyny.

W czasie śniadania spożywać należy pokarmy lekkostrawne, w czasie obiadu, jako głównym posiłku, cięższej strawne, bo mamy dostateczną ilość czasu do ich strawienia a kolację powinniśmy spożywać na trzy godziny przed udaniem się na spoczynek. Na kolację powinniśmy spożywać lekkostrawne potrawy, żeby nie przeładowywać na noc zbytnio żołądka i nie przedłużać okresu trawienia.

Te interesujące uwagi wygłosił na odczycie publicznym Czerwonego Krzyża dr. Waldemar Bem.

(K 1.)

Warkocze powróciły!



Jedną z najbardziej ostatnio lansowanych fryzur w Paryżu jest uczesanie ozdobione warkoczem z własnych włosów.

Fantastyczne wizje na srebrnym ekranie.

Z TAJEMNIC KINOTEATRU...

W sztuce filmowej wielką rolę odgrywają fantastyczne i czarodziejskie wizje wszelkiego rodzaju feerje i niesamowitości, niemożliwe do zrealizowania na scenie. Stanowią one wielką atrakcję dla widzów, którzy przyjmują entuzjastycznie takie właśnie filmy jak: „Świat zaginionych“, „Piotruś Pan“, „Metropolis“, „Dr. Jeckyll i mr. Hyde“, „King Kong“ i in.

Interesującą rzeczą jest niewątpliwie poznać, jakiemi środkami posługuje się kinematografja dla

uzyskania tych efektów.

W znacznej mierze polegają one na specjalnych „trickach“ filmowych. Każdy nowy film fantastyczny jest oparty na nowych pomysłach i nowych trickach, które mają na celu zrealizowanie scen, któreby były niemożliwością filmować w normalnych warunkach.

Do realizowania wszelkich katastrof kataklizmów, potopów, trzęsień ziemi, wypadków kolejowych jak i dla zdjęć historycznych i stylowych budowli, puszcz lub lasów egzotycznych.

używa się t. zw. makiety“.

Jest to maleńka scenka, miniatura sceny użci, wypełniona dekoracjami żądanego tła.

Praktykowane jest również robienie makiet postaci czyli sztucznie skonstruowanych figur ludzkich lub zwierzęcych.

Takiemi makietami posługiwano się np. w „King Kongu“, tak co do samej postaci goryla jak i innych dzikich zwierząt.

Tam, gdzie ze względu na szybkość ruchów potwora nie można było zastosować makiet, występował żywy człowiek

przebrany za małpę.

Dla połączenia makiet z akcją żywych aktorów i wytworzeniu złudzenia, używa się szkieł matowych, które oddzielają makiety od normalnej akcji i dają wrażenie drugoplanowości. Cała trudność polega na tem, aby objektyw był tak nastawiony, żeby była zachowana ścisła perspektywa, pozwalająca na złudzenie, że scena rozgrywa się właśnie w tej puszczy która znajduje się poza szkłem. W tych scenach, w których chodziło o kontrast wielkości zwierząt w stosunku do postaci ludzkiej, pierwszoplanowe zdjęcia ludzi robione były na tle makietek zwierzęcych, które w perspektywie za szkłem,

dawały wrażenie olbrzymów.

Podobny trick zastosowano także w “Świecie zaginionym“.

Film „Człowiek niewidzialny“ jest także wspaniałym okazem sztuki trickowej. Wrażenie „niewidzialności“ osiągnięto w ten sposób, że aktor był całkowicie odziany w rodzaj czarnego habitu z kapturem. Na te czarną postać nałożono dopiero normalne ubranie w kolorze jasnym. Zdjęć dokonywano na czarnem tle wskutek czego gdy aktor zdejmował z siebie odzież, znikał

z przed oczu widza.

Jakkolwiek najefektowniejsze sceny filmowe zawdzięczamy trickom, to nie zmniejsza zasługi realizatorów, bo do ich wytworzenia trzeba niemałej pomysłowości i talentu.

Tran wątrobiany

chroni przed zaziębieniem.

Obliczono, że 36 miljonów osób, pobierających pensje i płace zarobkowe, opuszcza rocznie 250 miljonów dni roboczych spowodu choroby; z tego przypada na same zaziębienia 420,7 na 1000 osób w zajęciu. Jedno z poważnych towarzystw ubezpiecz. w Nowym Jorku, The Metropolitan Life Insurance Company, przeprowadziło doświadczenia w jaki sposób udałoby się ograniczyć ilość chorych z zaziębienia. Wyniki ogłoszone w „Industrial and Engineering Chemistry“. Punktem wyjścia dla rozważań posłużyło spostrzeżenie, że witamina A, znajdująca się obficie w tranie wątrobianym, posiada działanie ochronne przeciw infekcjom. Pozostało więc do zbadania, czy regularne dawki tranu wywołają spadek przypadków z zaziębienia. W tym celu wybrano grupę pracowników z 185 osób złożoną (70 mężczyzn i 115 kobiet), którzy przy swem normalnem pożywieniu otrzymywali rankiem lub po południu łyżeczkę od kawy

tranu wątrobianego.

Grupa niepobierająca tranu obejmowała 128 osób (40 mężczyzn i 22 kobiety). Wynik: z grupy zażywającej tran zachorowało z zaziębienia 83, czyli 44,9 proc., zaś z grupy niezażywającej tranu 86, czyli 67,2 proc. Przy porównaniu opuszczonych dni pracy stosunek ten wyniósł jak 12,8 do 25,1. Innemi słowy, ilość opuszczonych dni pracy przez osoby niezażywające tranu była dokładnie prawie dwa razy większa, niż w grupie zażywającej tran. Z powyższego widocznem się staje ochronne działanie tranu wątrobianego przeciw zaziębieniom.

PODSŁUCHANE

SAMOTNY OSIOŁ.

Dyrektor ogrodu zoologicznego wyjechał pewnego razu na urlop. Po kilku dniach otrzymał on od swego zastępcy następujące sprawozdanie:

„Lwy i tygrysy mają się dobrze. Jedynie stary osioł przechadza się melancholijnie i nie chce przyjmować pokarmu. Jak widać brak mu towarzysza w życiu. Cóż mamy uczynić, zanim pan powróci?

ZAUFANIE.

— Co się stało, że tak spokojnie oddałaś swemu mężowi klucz od bramy?

— Po pierwsze chciałam mu zrobić przyjemność. Po drugie szczyci on się tem przed przyjaciółmi, a po trzecie — ten klucz nie nadaje się do naszej bramy.

ZARZUT.

Matka do córki: — Co masz do zarzucenia młodemu Głąbkowi? O jego przeszłości nie można nic złego powiedzieć, a przyszłość zapowiada się doskonale.

Córka: — Ale jego teraźniejszość nie podoba mi się.

Ptaki z pierścieniem na szyi.

Niezawodne wędki.

Tak jak dawniej używano sokołów do chwytania rozmaitej zwierzyny, tak obecnie Japończycy posługują się ptakiem, zwanym kormoran, do łowienia ryb. Pewien podróżnik łowy takie opisuje w sposób następujący:

Młode kormorany wychowuje się bardzo starannie. Na noc otrzymują nawet siatkę przeciw moskitom, ażeby im nie przeszkadzały. Zanim wyćwiczy się kormorany w łowieniu ryb przechodzą one

niezbyt długą głodówkę.

Była już noc, kiedy przybyliśmy do pewnego mostu Na wodzie kołysała się tratwa na burcie. Właściciel trzymał w ręku sześć czyzn, ubranych jedynie w przepaskę przez biodra. Tuzin kormoranów stał nieruchomo na burcie. Właściciel trzymał w ręku sześć lin, do których kormorany były przywiązane Wyjechaliśmy na rzekę, zapalono pochodnie, oświetlające wodę. Nagle Japończyk rzucił jednego z kormoranów do wody, a następnie inne, aż wszystkie znalazły się w wodzie. Mężczyźni trzymali linki w prawej dłoni niby lejce uprzęży. Nagle wynurzył się z wody jeden z kormoranów, którego szybko przyciągnięto do tratwy. Właściciel wyjął mu z dzioba wielką rybę i rzucił schwytany łup do beczki. Kormoran zanurzył się spowrotem w wodzie. Scena ta powtarzała się bezustannie. Co chwila wynurzał się jeden z kormoranów

z rybą w dziobie.

Każdy z kormoranów miał na szyi pierścień który uniemożliwiał mu połykanie większych ryb. Szybko napełniały się beczki rybami, zwabionemi światłem pochodni. Nie zawsze kormoran dobrowolnie wyzbyć się chciał swego łupu, usiłując zanurzyć się ponownie w wodzie, przyczem obryzgały nas gruntownie. Ptak w tych wypadkach otrzymał reprymendę i bywał wykluczony z jednej lub dwóch wypraw nurkowych. Stał on wówczas niby pokorny grzesznik, stąpał z nogi na nogę i protestował głośnem krakaniem,

kiedy go pominięto.

W trzech godzinach złowiono 450 dwu do pięciofuntowych ryb. Wszystkie ptaki stawiano następnie kolejno na prymitywną wagę. Który z nich był za lekki otrzymywał jeszcze na deser porcję małych rybek, ażeby zachował siły do następnych łowów. Tymczasem zbliżaliśmy się do pewnej herbaciarni Ptaki uwolnione z pierścieni na szyi stały majestatycznie nad burtą.

Mistrzostwa narciarskie w Czechosłowacji.



W Szczyrbskiem Plesie w Czechosłowacji odbywają się międzynarodowe mistrzostwa narciarskie F.I.S. Na zdjęciu — start do narciarskiego biegu sztafetowego 4x10 km.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.